GAZETA POLSKA w BRAŻYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 10 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy, w objętości 8 stronic

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 14 | Curytyba Sroda dnia 1 kwietnia 1925 | Rok XXXIV

Główne postanowienia konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską.

Konkordat zawarty ostatnio ze Stolicą Apostolską, zaczyna się w sposób następujący:

„W imieniu Przenajświętszej i Niepodzielnej Trójcy!

Jego Świątobliwość, papież Pius XI i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisław Wojciechowski, pragnąc określić stanowisko kościoła katolickiego w Polsce i ustalić zasady, które w zgodny i trwały sposób kierować będą sprawami kościelnymi na ziemiach Rzeczypospolitej, postanowili zawrzeć konkordat".

Z najważniejszych artykułów wymienić należy: artykuł 9-ty, który opiewa: Żadna część Rzeczypospolitej Polski nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znalazłaby się poza granicami państwa polskiego, Hierarchia katolicka Rzeczypospolitej Polski będzie zorganizowana jak następuje:

a) obrządek łaciński. 1) prowincja kościelna gnieźnieńsko-poznańska, Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, djecezja chełmińska i dyecezja włocławska; 2) Prowincja kościelna warszawska. Arcybiskupstwo warszawskie, djecezja płocka, sandomierska, lubelska, podlaska i łódzka· 3) Prowincja kościelna wileńska, arcybiskupstwo wileńskie, dyecezja żmżyńska i pińska; 4) Prowincja kościelna lwowska, arcybiskupstwo lwowskie, djecezja przemyska i [illegible] 5) Prowincja kościelna krakowska, arcybiskupstwo krakowskie: djecezja tarnowska, kielecka, częstochowska i śląska.

b) obrządek grecko-rusiński, prowincja kościelna lwowska, arcybiskupstwo lwowskie djecezja przemyska i stanisławowska.

c) obrządek ormiański, arcybiskupstwo lwowskie.

Stolica św. nie przedsięweźmie żadnej zmiany w powyższej hierarchji lub w ograniczeniu prowincji i djecezji, jak tylko w zgodzie z rządem polskim, z wyjątkiem drobnych sprostowań granic wymaganych dla dobra dusz. Następnie idą artykuły o mianowaniu biskupów i arcybiskupów, oraz o ślubowaniu na ręce prezydenta,

OBOWIĄZKOWA NAUKA W SZKOŁACH. Artykuł 13 opiewa: We wszystkich szkołach publicznych z wyjątkiem szkół wyższych nauka religji jest obowiązkowa. We wszystkich djecezjach kościół katolicki posiadać będzie seminarja duchowne, a dyplomy naukowe wystawione przez te seminarja będą wystarczały do nauczania religji we wszystkich szkołach powszechnych z wyjątkiem szkół wyższych.

OPODATKOWANIE DUCHOWNYCH I ICH MAJĄTKU. Art. 15 stwierdza, że duchowni i ich dobra podlegać będą opodatkowaniu na równi z osobami i dobrami obywateli Rzeczypospolitej, z wyjątkiem budynków poświęconych służbie Bożej, seminarjów duchownych, mieszkań zakonników i zakonnic, oraz dóbr, których dochody są przeznaczone na cele kultu religijnego.

ODPOWIEDZIALNOSĆ KARNA OSÓB DUCHOWNYCH. Art. 20: W razie gdyby władze Rzeczypospolitej miały podnieść przeciw duchownemu zarzuty co do jego działalności, jako sprzecznej z bezpieczeństwem państwa, kompetentny minister przedstawi zarzuty ordynarjuszowi, który zgodnie z ministrem przedsięweźmie do trzech miesięcy odpowiednie zarządzenia.

Art. 22. W razie gdyby duchowny, albo zakonnik oskarżony był przed sądem o zbrodnię przewidzianą w ustawie karnej Rzeczypospolitej, sąd zawiadomi kompetentnego ordynarjusza i w danym razie przekaże mu wyrok sądowy.

— ROZGRANICZENIE DJECEZJI. Art. 26. stwierdzą, że Stolica Święta w ciągu trzech miesięcy od wejścia w moc niniejszego konkordatu w porozumieniu z rządem dokona utworzenia i rozgraniczenia prowincji kościelnych oraz djecezji. Granice prowincji kościelnych będą odpowiadać granicom państwa.

Dobra kościelne, położone w Polsce, lecz należące do prawnych osób kościelnych i zakonnych, których siedziby znajdują się poza granicami państwa polskiego i odwrotnie, będą przedmiotem oddzielnej konwencji.

Załącznik traktuje o uposażeniu duchownych. Uposażenie miesięczne według bieżącej mnożnej dla urzędników państwowych:

Kardynał 2 500 punktów oraz 800 złotych na utrzymanie kapelanów, powozów i t. d.

Arcybiskup: 2.000 punktów oraz 600 złotych.

Biskup djecezjalny 1.700 punktów, oraz 600 złotych.

Biskup sufragan: 1.250 punktów.

Członek kapituły: 600 punktów.

Proboszcz: 270 punktów [illegible] finalnych, wikarjusz 200 punktów.

Profesor seminarjum 600 punktów. Fundusz na uposażenie wdów i sierót duchownych grecko-katolickich wynosić będzie 129.296 zł., fundusz emerytalny duchownych 254.117 zł.

Konkordat zawiera 28 artykułów, sporządzony jest w Rzymie 10-go lutego 1925 roku. Podpisani są kardynał Gasparri, ambasador polski Wład. Skrzyński i pełnomocnik rządu Stan. Grabski.

Czar dna morskiego.

(Zdjęcie filmowe na dnie morza).

Zagranicą ukazał się szczególny film wzbudzający niezwykłe zainteresowanie. Wspaniałością zdjęć naturalnych, dokonanych na dnie oceanu indyjskiego przez firmę J. E. Williamson i jej odważnych operatorów filmowych, posiadających specjalną stację dla zdjęć morskich, przewyższa wszystkie dotychczasowe zdjęcia i ma tę dodatnią cechę, że film rzeczony jest ściśle naukowym, rozszerzającym nasze pojęcia o wyglądzie dna morskiego i panującym tam życiu stworzeń i roślin. Niezawodnie film ten ukaże się i u nas i wzbudzi również, jak zagranicą, podziw i zainteresowanie.

Z zdumieniem i zachwytem oczy są zwrócone na płótno, po którem przesuwają się niknące obrazy: oko w oko z najskrytszemi tajemnicami natury. Technika kinematograficzna nie wzdryga się przed zagadkową, tajemniczą przepaścią, pokrytą purpurową cienią falującego morza. A na dnie morskim, niby w czerwonem parku, tak cudnego i fantastycznego, jak go oko dotychczas nie widziało, kroczy operator filmowy z specjalnie skonstruowanem aparatem fotograficznym i czyni migawkowe zdjęcia. Równocześnie pod olbrzymią masą wody morskiej ukrytą odwiecznie przyrodę, a z drugiej strony zdumiewać się nad zwycięskiem dziełem myśli ludzkiej, docierającej do tych głębin i wydobywającej zawarte na dnie morza tajemnice na powierzchnię.

Śliskie, podobny skłębionej masie żmij podwodnych, porusza polip liczne swe sięgi. Błyskawicznie przesuwają się pomiędzy roślinami i wodorostami morskiemi ryby różnokształtne, często do potworów podobne. Niby ociężała ropucha wolno posuwa się olbrzymia muszla, a nader pospolity jej wygląd bynajmniej nie ujawnia, czy w jej wnętrzu nie mieści się czasem cenna perła. Olbrzymi rabuś morski, ryba zwana „Baracuola", rozłoszczony trzepie falami morskiemi, żądny nienasycenie krwi, siejąc przestrach i zniszczenie wśród napotykanego po drodze świata zwierzęcego. To znów mięczaki, anemony morskie, podobne do przepysznych kwiatów, lekko i cicho wśród fal morskich płyną, niby na powierzchni ziemi zawilce wietrzykiem kołysane. Cóż tam znowu widać? Czyż to nie wspaniała tkanina, której delikatne kończyny fale lekko kołyszą? To zbiorowa osada korali, dziwny twór masowo skupionych żyjątek, a pomiędzy temi filigranowemi rozgałęzieniami igrają rybki błyskotliwe. To znów ukazuje się rekin olbrzymi i rozwiera paszczę okropną, aż widza w kinie mrozi. Fosforyzująca zgnilizna bije od szczątek zatoniętego kiedyś statku, niby upiór potworny ułożonego na dnie morza, porosłego wodorostami i mchami morskiemi. Niedaleko od rozbitego statku drobne rybki igrają wpośród białawo błyszczących żeber szkieletu ludzkiego. Tragedję, która się tutaj rozegrała, łatwo sobie uprzytomnić: niezawodnie nurek, chcący dostać się do wnętrza zatoniętego statku zmarł w morderczych uściskach olbrzymiego polipa.

[illegible] zarówno [illegible] wymarzony, a równocześnie straszliwe [illegible] piekło. A pomiędzy gąszczami morskiej, [illegible] wodnych i [illegible] koral, w pośród [illegible] przepięknych zaciśnięć [illegible], wśród najrozmaitszych potworów morskich czyhających krwiożerczo na łup krocza odważnie nurcy a operator filmowy czyni zdjęcia fotograficzne. Takiego zdjęcia filmowego tak wysoce naukowego, dotychczas nie pokazywano. Widz w wygodnem krześle zadumany i podziw, to znów przestrach o [illegible] przed tajemnicami ukrytej na dnie morskiem przyrody. I zastanawia się widz, co więcej podziwiać czy dokonane mistrzowsko na dnie morskiem zdjęcia fotograficzne tak wspaniale wykonane jak w wygodnej pracowni filmowej, czy odwagę nurków i operatora filmowego, czy tajemnice dna morskiego. Czyż w jakiemkolwiek zdjęciu filmowem o tle kryminalistycznem naprzykład widziano podobnie straszną scenę, gdy napadnięty na dnie morza nurek cięciem noża uwalnia się z ohydnych ramion napastującego polipa, a ciecz z zranionego śmiertelnie polipa koloryzuje niby atrament wodę morską, tak że w końcu ani nurka ani polipa drgającego w konwulsjach ostatnich nie widać? Albo polowanie na dnie morskiem na rekina! Podejrzliwie okrąża to wilczysko morskie w postaci ryby olbrzymiej podsunięta jako nęcę polać okrasy, aż z łoczni połknąwszy ją wreszcie z [illegible] od [illegible] jak brzytwa [illegible] w [illegible] i rzęsi fale [illegible] zdjęcia dotychczas pokazywano?

Postęp na polu wynalazków w [illegible] czasach szybko bieży naprzód. Myśl ludzka bada i przenika coraz bardziej nieodgadnięte do niedawna tajemnice, wiedza ludzka zdobywa i rozszerza dotychczasowe wiadomości nasze o życiu w głębinach morskich.

Wiadomości z Polski

AMBASADA WŁOSKA.

Potwierdza się wiadomość o zamiarze przekształcenia włoskiego poselstwa w Warszawie na ambasadę. Urzeczywistnienie tego projektu będzie pogłębieniem włosko-polskich węzłów przyjaźni nowym krokiem Polski na drodze do zajęcia należnego jej stanowiska w Europie.

PAINLEVE PRZYJEDZIE DO POLSKI

Bawiący w Warszawie francuski minister pracy Godard oświadczył, iż w początkach feerji wielkanocnych przybędzie do Warszawy Painleve, prezes francuskiej izby deputowanych. Jak wiadomo P. swego czasu położył [illegible] pod fałszywym protestem przeciw [illegible] wiadomość [illegible] stosunkom przyjazd do Polski przyczyni się do rozproszenia błędnych o nas pogłosek.

KREDYT ANGIELSKI.

W Warszawie przebywa przedstawiciel korporacji finansistów angielskich i prowadzi rokowania w sprawie ulokowania kapitału angielskiego w polskim przemyśle cukrowniczym.

POWODZENIE POŻYCZKI AMERYKAŃSKIEJ.

Pożyczka dla Polski została w Ameryce pokryta w ciągu dwóch godzin. Jest to dowód wymowny iż bez względu na zaciekłą propagandę zagraniczną swych jawnych i skrytych wrogów Polska zyskuje coraz większe zaufanie i uważaną jest za organizm gospodarczo silny i zdrowy. Wbrew pierwotnym wiadomościom o zawarciu pożyczki okazuje się obecnie, iż doszła ona do skutku na podstawie 95 za 100 Jest to różnicą bardzo korzystną pod względem zarówno materialnym jak i moralnym. Tego rodzaju warunki są bowiem dostępne tylko dla państw gospodarczo mocnych i pewnych, za jakie i Polska jest dziś uważana.

KRÓL BUŁGARSKI W WARSZAWIE?

Warszawski »Express Poranny« donosi, iż pomiędzy rządami: polskim i bułgarskim rozpoczęła się wymiana zdań, co do podróży króla bułgarskiego Borysa do Warszawy. Przyjazd ten miałby nastąpić w ciągu lata roku bieżącego.— O ile wiadomość ta jest ścisła i rzecz do skutku dojdzie to odwiedziny stolicy Rzeczypospolitej przez króla bułgarskiego byłyby widomym znakiem wzrostu wpływu Polski na Bliskim Wschodzi z nowem ogniwem w budowanej przez polską

Polskie maszyny narzędzia rolnicze

Polska Spółka Handlowa

Sociedade Commercial Limitada

(Curityba — Rua Pedro Ivo 25 — Caixa Postal 204)

zawiadamia, że otrzymała z Polski pierwszy transport pługów, obsypników, opielaczy, maszyn do kopania ziemniaków i t.d. Ze względu na stosunkowo małą ilość towaru, należy się spieszyć z zamówieniem. Dalsze transporty wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych z Polski jakoteż polskich lokomobili nastąpią już niebawem.

myśl polityczną tamie przeciwko falom zaborczości a dla ochrony pokoju.

UZNANIE DLA POLITYKI POLSKIEJ. Minister estońskich spraw zagranicznych p. Pusta przysłał na ręce ministra Skrzyńskiego telegram w którym dziękując za gościnne przyjęcie w Warszawie, podnosi z wielkiem uznaniem, że Polska z jednakową serdecznością traktuje swych wielkich i małych przyjaciół o ile oni żywją jednakie poczucie czynienia dobrą.

MILITARYZM LITWY KOWIEŃSKIEJ. O Litwie Kowieńskiej nie można powiedzieć, aby po szkodzie zmądrzała. Intrygi i śmieszne groźby jej przeciwko Polsce poderwały do Litwy zaufanie zagranicy i uniemożliwiły zaciągnienie pożyczki. Państewko to znajduje się nad brzegiem przepaści gospodarczej i mimo to, zamiast pomyśleć o naprawie swych finansów, wyrzuca sute środki na zbrojenia. Ostatnio, 5 lutego załadowano we Włoszech na okręty 50 wagonów zapasów wojennych, w tem 50.000 karabinów i 8 miljonów patronów przeznaczonych dla Litwy Kowieńskiej. Dowodzi to o wojowniczych zamiarach rządu kowieńskiego i wobec jego kłopotów finansowych nasuwa przypuszczenie, że chyba kto inny udziela mu poparcia do tak kosztownych zbrojeń.

POLĄCY NA ŁOTWIE. Radykalna reforma rolna przeprowadzona na Łotwie pokrzywdziła osiadłych tam od wielu stuleci rodaków naszych przez odebranie im ziemi bez odpowiedniego odszkodowania. Krzywda tem bardziej odczuwająca, że Łotwa swe wyzwolenie i granice zawdzięcza orężowi polskiemu. Obecnie rząd łotewski ulegając słusznym żądaniom Polski przyrzekł w najbliższym czasie

TWIE. Mniejszość polska na Litwie Kowieńskiej, stanowiąca bardzo poważną część ludności tego maleńkiego państewka, a górująca w niem swą wyższością kultury, wniosła do Rady Ligi Narodów skargę na rząd litewski. W skardze tej podany jest szereg faktów, stwierdzających brutalne postępowanie władz litewskich wobec Polaków, prześladowanie mowy i gwałcenie praw obywatelskich. Odpowiedź rządu litewskiego została przez Radę Ligi Narodów uznana jako niewystarczająca. Sprawa ta będzie rozważana na przyszłem posiedzeniu Ligi Narodów.

NARADY W SPRAWIE EMIGRANTÓW POLSKICH NA KUBIE. W departamencie konsularnym odbyła się konferencja, na której p. min. Rogóyski złożył sprawozdanie ze swej podróży na Kubę gdzie badał warunki w jakich się na tej wyspie znajdują emigranci polscy. P. Rogóyski przedstawił stan imigracji na Kubie wogóle, a opłakane warunki, w jakich się emigranci z Polski znajdują w szczególności. Przyczem w konkluzji zaproponował w formie wniosku, aby: 1) ze względu na nieodpowiednie warunki pracy i prawie nieistniejące ustawodawstwo społeczne na Kubie z jednej strony, trudności zaś dalszego emigrowania stamtąd do Stanów Zjednoczonych, Kanady lub Meksyku z drugiej, — emigrację na tę wyspę z kraju zupełnie powstrzymać lub przynajmniej w wysokim stopniu utrudnić; 2) dla roztoczenia opieki nad znajdującemi się na Kubie obywatelami polskimi, których według urzędowych statystyk, przebywa na wyspie już kilka tysięcy, oraz dla nawiązania stosunków handlowych z tym niesłychanie bogatym krajem — utworzyć w Hawannie etatową placówkę konsularną.

Zaznaczyć wypada, że Czesi których jest na Kubie zaledwie dwustu kilkudziesięciu, już uruchomili tam swój konsulat, rozwijający bardzo wydatną propagandę gospodarczą.

TELEGRAMY
z całego świata

Polska. — Angielski dziennik »Times« informuje, że rząd niemiecki poczynił kroki u rządu polskiego celem zbadania, czy tenże zgodziłby się na pewne zmiany granicy polsko-niemieckiej.

Wedle tejże samej informacji rząd polski miał odpowiedzieć, że na żadną zmianę granic się nie zgodzi.

— Ambasador niemiecki w Londynie von Thamer oświadczył publicznie, że nieprawdziwą jest pogłoska, umieszczona w »Timesie« w sprawie porozumienia się o zmianę granicy polsko-niemieckiej.

— Z Warszawy donoszą, że minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, po powrocie z Paryża oświadczył przedstawicielowi »Kurjera Warszawskiego«, że prasa francuska jest przychylna Polsce i że polityka francusko polska, oparta na protokóle genewskim, była najsprawiedliwszą i najstosowniejszą dla stosunków i spraw francusko-polskich.

— Z Wilna donoszą, że w pewnym składzie siana znaleziono żołnierza, który w tym składzie przebywał przez 8 lat i żywił się sianem.

Przypuszczają, że żołnierz ten dostał się do tego depozytu przypadkowo i że drzwi zamknęły się zanim również przypadkowo. Drzwi tych nie mógł później w żaden sposób otworzyć, a że depozyt oddalony był znacznie od mieszkań ludzkich, wszelkie wołania jego o ratunek [illegible] po uwolnieniu go z tego przypadkowego, a strasznego więzienia.

W czasie pobytu w depozycie postradał wzrok i rozum.

— Wiadomości nadesłane z Berlina, lecz urzędownie nie potwierdzone, donoszą, że rząd niemiecki nakazał wydalenie wszystkich Polaków, (prawdop. optantów) w obrębie Niemiec i udzielał im w tym celu termin do sierpnia br. pod groźbą przymusowego wydalenia.

— Rząd polski wniósł do Ligi Narodów protest przeciw Niemcom, z powodu, że rząd, niemiecki nie zapłacił dotychczas Polsce sumy 6 miljonów marek tj. pierwszej raty zobowiązań dotyczących ubezpieczenia socjalnego, stosownie do planu dawesa i art 312 traktatu wersalskiego. Protest ten będzie przedłożony w czerwcu br. Radzie wykonawczej Ligi Narodów.

— Były prezes ministrów francuskich, Briand, w mowie wygłoszonej w komisji parlamentarnej dla spraw zagranicznych wspominając o przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów, nadmienił z naciskiem, że przyjęcie to nastąpic może, ale tylko pod warunkiem, że rząd niemiecki wypełni wszystkie zobowiązania, nałożone na Niemcy traktatem wersalskim. W końcu swej mowy p. Briand oświadczył, że obecne granice polsko niemieckie muszą być utrzymane.

— W sprawie rzekomego napadu Polaków na granice litewskie prasa polska donosi, że nie był to żaden napad zbrojny, lecz jedynie drobny zatarg lasowy, który już został ugodowo załatwiony.

— Donoszą z Warszawy, że 20 tysięcy Polaków otrzymało w ostatnim czasie rozwód skutkiem przejścia z Kościoła katolickiego na prawosławie. (Nie wiemy kto udziela tych rozwodów, bo telegram o tem nie wspomina, to tylko możemy powiedzieć, że rozwody te są nieważne, albowiem Kościół katolicki ich nie uznaje, ktokolwiek więc udziela takich rozwodów sieje niemoralność i rozłam wśród narodu polskiego. Rząd polski i władze duchowne powinny energicznie wystąpić przeciw tej niemoralności, wszczepianej w Polaków przez wrogów Polski i Kościoła katolickiego. P. R.

— Rząd polski zaprzecza kategorycznie, jakoby mobilizował wojska polskie celem zajęcia Gdańska. Pogłoski podobne rozsiewane są przez Niemcy, aby w ten sposób uzyskały zmianę swych granic wschodnich.

— Minister Skrzyński po powrocie z Francji i Genewy przedłożył sejmowej Komisji dla spraw zagranicznych obszerne sprawozdania ze swych konferencyj z prezesem ministrów francuskich, Herriotem. Minister Skrzyński oświadczył także, że Polska, względnie jej zastępcy nigdy nie poruszali kwestji zmiany swych granic i że rozmowy prowadzone z p. Herriotem potwierdziły uczucia przyjaźni istniejącej między Francją i Polską. Obaj dyplomaci zgadzają się co do stanowiska jakie Polska ma zająć, a które opiera się na traktacie wersalskim. P. Skrzyński w końcu swego sprawozdania oświadczył, że bezpieczeństwo Polski jest zagwarantowane siłą zbrojną i związkami z innemi mocarstwami.

— Pogłoski o zerwaniu rokowań z Niemcami okazały się nieprawdziwemi. Prace dyplomatyczne w tej kwestji postępują normalnie.

— P. Grabski (prawdopodobnie Stanisław) członek Związku Ludowo-Narodowego został mianowany ministrem oświaty.

Francja. — Podczas obrad w parlamencie francuskim nad kwestją religijną deputowany Poitou Duplesis zarzucił prezesowi ministrów Herriotowi, że nie dotrzymał przyrzeczeń danych Alzacji i Lotaro parlament skazał go na utratę części jego poborów, które pobiera jako deputowany i użycie jej na ogłoszenie publiczne obrony premjera Herriota, wygłoszonej następnie w parlamencie.

— Król angielski, Jerzy V. który niedawno zapadł na zdrowiu, a obecnie po wyzdrowieniu miał zamiar wraz z królową wyjechać do Włoch, aby tam do reszty zdrowie uzyskać, przejechał w tych dniach przez Francję incognito, udając się do Genui. Rząd francuski zarządził energiczne środki, aby monarchów angielskich ochronić przed możliwym zamachem na ich życie.

— Przeciw prześladowaniu religijnemu, zarządzonemu przez obecny antyreligijny rząd Herriota, kardynałowie francuscy wnieśli do parlamentu energiczny protest. W obronie religji przemawiali w parlamencie deputowani katoliccy, między innymi pp. Groussan i Bandry d'Asson, którzy energicznie zwalczali politykę antyreligijną obecnego rządu i żądali rewizji dotychczasowych ustaw religijnych (rozdział między państwem i kościołem).

Podczas głosowania nad protestem kardynałów uchwalono votum ufności dla rządu Herriota 327 głosami przeciw 95, a zarazem odrzucił parlament 325 głosami przeciw 251 wniosek o zmianę ustawy religijnej.

(Okazuje się z powyższych uchwał, że obecny rząd francuski nie chce zmienić swego postępowania, prowadząc naród francuski do zatargów wewnętrznych, a może i do rewolucji, która dla Francji w obecnych stosunkach politycznych mogłaby mieć bardzo smutne następstwa. P. R.)

Według ogólnej opinji, we Francji gabinet Herriota pomimo większości parlamentarnej mu przychylnej, został poważnie zachwiany po ostatnich burzliwych obradach i antyreligijnych występach Herriota i socjalistów w parlamencie.

— Ambasador francuski w Londynie, p. Fleurion, po powrocie do Paryża oświadczył prezesowi ministrów Herriotowi, że premjer rządu angielskiego, Baldwin, jest stanowczo za przyjęciem propozycyj niemieckich dotyczących przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, po dokonaniu w nich nieznacznych zmian.

Rosja. — Ageneja »Rosta« donosi, że Japończycy stosownie do zawartego obecnie w Pekinie traktatu rosyjsko-japońskiego opróżniają regularnie wyspę, Sachalin, którą równocześnie zajmują władze sowieckie.

— Stosownie do postanowienia rządu sowieckiego i życzenia (?) odnośnej ludności zostały w Azji Mniejszej ustanowione trzy nowe republiki: Buchary, Kubanu i Dagestanu, zaś Kongres Buchary ogłosił oficjalnie utworzenie socjalistycznej republiki w Usbekistanie (?)

— W Moskwie zmarł Narimanów, jeden z czterech członków sowieckiej Rady wykonawczej.

— Z Moskwy donoszą, że pewien samolot, zajęty przez dwóch pilotów i trzech wyższych urzędników sowieckich, którzy udawali się do Suchanu, aby tam wziąć udział w kongresie bolszewickim, zapalił się w powietrzu i spadł na ziemię z bardzo wielkiej wysokości, zabijając wszystkich pięciu.

Turcja. — Władze tureckie wydały rozkaz kierownikom szkół zagranicznych, ażeby natychmiast wydalił i wszystkich swych pomocników należących do narodowości greckiej lub armeńskiej.

Rząd turecki ma zamiar także wypędzić z kraju wszystkich duchownych greckich, uważając jako należących do wymiany ludności, a między nimi także dziewiętnastu metropolitów.

— Z Rzymu donoszą, że poselstwo litewskie przy Watykanie zaprzeczył o pogłosce, jakoby rząd litewski miał zamiar zerwać stosunki dyplomatyczne z Watykanem.

Meksyk. — Rząd meksykański zawarł konwencję z Niemcami, na mocy której zostały uregulowane wszelkie kwestje polityczne, istniejące między temi dwoma państwami

— Z Aguas Gallientes zawiadamiają że policja meksykańska rozpędziła tam procesję katolicką i uwięziła jednego z prałatów i liczne grono katolików, z powodu że tamtejsi katolicy sprzeciwiali się antyreligijnym rozporządzeniom rządu meksykańskiego.

Stany Zjednoczone. — Ze stanu Indianopolis donoszą, że piętnastu senatorów, należących do stronnictwa demokratycznego tegoż stanu, wyjechało ze stolicy stanu do Colombes, aby w ten sposób spowodować w senacie brak numeru, potrzebnego do głosowania nad pewnym projektem. Prezes senatu wysłał za nim urzędników senatu z poleceniem uwięzienia ich, zaś senatorowie należący do partji republikańskiej zamierzają wytoczyć im proces za dobrowolne opuszczenie posiedzień senatu i będą żądać skazania ich na grzywne tysiąca dolarów stosownie do regulaminu senackiego.

(Podobna energja powinna być zastosowaną do posłów i senatorów w Polsce, a przedewszystkiem w Brazylji, gdzie bardzo często nie odbywają się posiedzenia senatu z braku numeru. P. R.)

— Ks Rodenbach i seismolog John Carral z Clevelandji przepowiadają, wielkie trzęsienia ziemi na zachodzie Kanady i na północy Stanów Zjednoczonych.

— Plebiscytowi (głosowaniu narodowemu), który ma rozstrzygnąć, do której republiki — do Perú czy do Chile mają należeć prowincje graniczne Takua i Arica — przewodniczyć będzie, na zaproszenie prezydenta Coolidge'a, generał Pershing.

— Prezydent Coolidge sprzeciwił się podwyższeniu djet senatorskich, którego projekt miał zamiar przedłożyć Kongresowi senator Borak. Swój sprzeciw prezydent oparł na fakcie, że obywatele Amerykańscy i tak już są obarczeni wysokimi podatkami.

ANGLJA. — W angielskich kołach dyplomatycznych powiadają, że ministrowie spraw zagranicznych Anglji i Francji studjują dla nowego układu gwarancyjnego w miejsce paktu objętego protokołem genewskim. Jest także zamiar wyszacowania planu ogólnego rozbrojenia, który byłby następnie przedłożony Lidze Narodów we wrześniu b. r.

— Angielska Izba deputowanych oświadczyła, że rząd angielski bada obecnie propozycje niemieckie odnośnie do możliwych zmian granic wschodnich Europy, i że rozstrzygnięcie tej kwestji będzie załatwione przez sąd polubowny Oświadczył również, że do najbliższego posiedzenia Ligi Narodów t. j. do września b. r. zostaną rozstrzygnięte najpoważniejsze postanowienia, dotyczące rozbrojenia, sposobu postępowania i zabezpieczenia narodów europejskich, gdyż od tych trzech czynników zależnym jest pokój i spokój ludów.

RUMUNJA. — Z Bukaresztu donoszą, że w miejscowości rumuńskiej Koklami wybuchły wielkie rozruchy przeciw żydom. Wiele sklepów żydowskich zrabowano i zniszczono, synagogę zburzono, jako też poniszczono wiele szkół żydowskich.

Rozruchy te spowodował proces, wytoczony pewnemu studentowi żydowskiemu, który zamordował prefekta miejscowej policji.

BUŁGARJA. — Policja w Sofji, stolicy Bułgarji wykryła spisek komunistyczny, którego celem było zamordowanie króla Borysa.

Dokonano licznych uwięzień komunistów.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

MISJE KATOLICKIE W POLSKIM KOŚCIELE SW. STANISŁAWA. Ku uczczeniu i upamiętnieniu Swiętego roku 1925 odbyły się w naszym kościele w ostatnich dniach marca misje katolickie staraniem W-go ks. Misjonarza Stanisława Trzebiatowskiego, niestrudzonego i gorliwego proboszcza i duszpasterza polskiej parafji w Kurytybie i przy pomocy W-nych Misjonarzy Słowa Bożego, proboszcza z Roxo Roiz ks. Pawła Domina i proboszcza z Muricy ks. Stanisława Cebuli.

Misje te były wymownym dowodem, że w sercach naszych rodaków tkwi głęboka wiara naszych przodków i że i dziś nie brak nam także kapłanów, dbających gorliwie o dobro ludu katolickiego, ich opiece duszpasterskiej powierzonego.

Skutek misyj tych był wprost nieoczekiwany. Rzesze ludu katolickiego płynęły w ciągu ośmiu dni do kościoła polskiego, tak licznie, że obszerna ta świątynia z trudem ich pomieścić mogła a wśród nich było wielu takich, którzy dotąd rzadko albo wcale do kościoła nie uczęszczali,

Konfesjonały były oblężone. Do generalnej Komunji św. przystępowały tysiące wiernych.

I chociaż z ust dzielnych i niezmordowanych, kaznodziejów ks. ks. Cebuli i Domina padały słowa surowe, ostre bezwzględne, jakie głoszą tylko duchem Bożym natchnieni kapłani, polski lud katolicki przyjmował je z pokorą, uznaniem i wiarą, z łzą w oku i westchnieniem, jak to czyni zawsze tylko lud bogobojny i szczerze o zbawienie swej duszy troskliwy,

Tajemnice podziemi Kremla.

Siedziby dawnych carów w Moskwie.

Kopiąc grunt pod grób Lenina na historycznym Placu (Krasnaja Płoszczad) w Kremlu moskiewskim robotnicy natrafili niespodziewanie na wysokie drzwi z bronzu, zaryglowane i opatrzone w zamki, które zdawały się prowadzić do jakiegoś podziemnego przejścia. Drzwi te były osadzone w grubym ceglanym murze, a były dawniej bizantyńskiej roboty.

Robotnicy donieśli o tem swym przełożonym, poczem zebrała się komisja znawców starożytności z polecenia której rygle i zamki wyłamano. Gdy drzwi z trzaskiem się otwarły, ukazał się poza niemi obszerny pokój. Pośrodku tego pokoju znajdowało się kilka starych skrzyń. Tu i owdzie na podłodze i półkach znaleziono stosy pergaminowe i rękopisów pisanych po grecku, tatarsku i starosłowiańsku. Nie było wątpliwości, że ten pokój służył za bibliotekę i że zawartość jego była usunięta stamtąd może przed setkami lat.

Wykryto następnie dwoje innych drzwi, prowadzących do tego pokoju, a kiedy je wyłamano, otworzył się długi, obszerny korytarz. Idąc tym korytarzem minięto po drodze sześć innych pokojów; niektóre z nich tak obszerne, że miały wygląd świątyń. W niektórych znaleziono skrzynie, inne były puste. Tak przynajmniej ogłosił publiczności rząd sowiecki.

Wykryto następnie inne jeszcze korytarze, zbudowane z kamienia lub cegły, niektóre z nich biegły spadzisto, inne zaś kończyły się wejściem do dalszych pokoi, zawalonych gruzami tak, iż upłynęły tygodnie a nawet miesiące, zanim zdołano je uprzątnąć. Podziemia te stanowiły w gruncie rzeczy wejście do t. zw. w legendzie rosyjskiej »zaginionego miasta« pod Kremlem, którego początki były tak stare, jak sam Kreml, rozpoczynając swą historję 1147 roku, za czasów panowania książąt moskiewskich.

Podziemia te zajmowały przestrzeń 1 hektara. W kryptach podziemnych przechowywane były wielkie skarby, celem uratowania ich w czasie wojen i zachowania dla carów, którzy jedynie posiadali ich tajemnicę i w wolnych chwilach mogli się tym skarbom przyglądać.

Praca nad uprzątaniem rumowisk w tych długich tunelach i komnatach jest obecnie w toku. Sowiety spodziewają się, iż natrafią tam na jakieś skarby, którym się zbogacą. W najgorszym razie podziemia te dostarczą materjału dla archeologji i historji Rosji.

Trocki był zwolennikiem dalszego prowadzenia rozkopów, albowiem podziemia te będą stanowiły doskonałą kryjówkę na wypadek opanowania Moskwy przez wrogów ustroju sowieckiego, a ponadto roboty zatrudnią wiele rąk pozbawionych pracy. Chłopi i byli panowie ramię przy ramieniu pracują nad usuwaniem rumowisk.

Uczeni spodziewają się wykryć tam także bibliotekę Iwana Groźnego, w której znajdować się rzekomo powinny liczne księgi i rękopisy, ocalone w czasie pożaru biblioteki aleksandryjskiej w Egipcie w roku 640, a której strata jest wprost niepowetowaną dla wiedzy ludzkiej. Oprócz tych cennych materjałów z Aleksandrji znajdować się tam powinny także księgi chanów tatarskich z okresu panowania ich nad Rosją. Wszystkie te cenne materjały wpadły w ręce Iwana Groźnego i stały się własnością późniejszych carów rosyjskich.

Historycy rosyjscy nieśmiało wspominali o tajemnicach biblioteki Iwana Groźnego w Kremlu, do której dostęp mieli tylko carowie rosyjscy. Albowiem ludzie robiący tam porządek, obsługujący bibliotekę, albo sami odbierali sobie życie, albo ginęli w więzieniach lub na wygnaniu.

Gdy Iwan zmarł, poszła wraz z nim do grobu tajemnica biblioteki, a także muzeum rzadkich okazów starożytności przezeń gromadzonych. Sądzono, że on zniszczył je za życia, podpalając dom, w którym były przechowywane. Według innych jednak pogłosek Iwan Groźny nie zniszczył tych zabytków, lecz ukrył je w kryptach podziemnych.

Były także inne jeszcze podania, według których popi rosyjscy ukryli bibliotekę i wszystkie ogromne bogactwa, na które składały się stroje królewskie, nie wyłączając sukni Konstantyna Wielkiego, oraz patryarchy konstantynopolitańskiego w podziemiach Kremla w okresie wkroczenia Napoleona do Moskwy.

Napoleon bardzo pragnął zdobyć te bogactwa historyczne Kremla, te cenne szmaragdy, rubiny, szafiry, złoto i stare dokumenty, pochodzące od władzców Azji i kościoła bizantyńskiego. Wszedłszy do Kremla, Napoleon zwrócił się przedewszystkiem do metropolity ze słowami:

— Wydaj mi skarby cerkiewne!

Stary dostojnik cerkiewny, jak głosi podanie odrzekł wówczas z godnością i spokojem:

— Najjaśniejszy Panie, wszystko co tu jest, jest do twych usług. Idź i bierz co chcesz.

Przechodząc podziemne pokoje, Napoleon zastał tam tylko próżne skrzynie i półki. Wydał więc rozkaz swoim ludziom, aby weszli w podziemia katedry i Kremla, ale na żadne ślady bogactw nie natrafiono. Rozczarowany i gniewny wydał rozkaz otworzenia grobów, w których złożone były zwłoki świętych, męczenników i władców Rosji z rodziny Ruryków, aż wreszcie żołnierze napoleońscy, rozbiwszy jeden z grobów, natrafili na wejście prowadzące w głąb po schodach z granitu.

Doniesiono o tem Napoleonowi, który już teraz był pewnym, że natrafiono na drogę, prowadzącą do ukrytych skarbów. Napoleon polecił wówczas swoim dwu najlepszym inżynierom i pięciu żołnierzom zejść w głąb, zbadać położenie i zaraportować sobie wynik natychmiast.

Zaopatrzeni we wszystkie narzędzia, w broń i światło, uczestnicy wyprawy zapuścili się w głąb podziemi. Napoleon sam czekał u wejścia na ich sprawozdania. Upłynęła jedna godzina, dwie... trzy... i nikt nie wracał. Wydawało się to Napoleonowi podejrzanem, więc polecił drugiemu oddziałowi żołnierzy iść w ślady poprzedniego oddziału, celem sprawdzenia co się właściwie stało. W godzinę później drugi wysłany oddział i zaraportował:

— Najjaśniejszy Panie, dotarliśmy do ciężko okutych drzwi metalowych, ale na ślad poprzedniego oddziału nie natrafiliśmy, ani też drzwi tych nie byliśmy w stanie otworzyć.

Wówczas Napoleon w towarzystwie oficerów i inżynierów sam wkroczył w podziemia. Szli długą chwilę przez wązki korytarz, którego ściany zdobiły tu i ówdzie chorągwie kościoła greckiego i różne ikony, aż wreszcie znaleźli się wobec drzwi, które Napoleon polecił wyłamać. Tam to poza temi drzwiami zastał Napoleon leżące na podłodze trupy wysłanych przez siebie żołnierzy.

Ciężka skrzynia zwróciła uwagę cesarza, więc polecił ją otworzyć, a wówczas ze skrzyni tej, a właściwie z trumny, powstał mnich w swym śmiertelnym całunie i groźnie spojrzał na Napoleona, wskazując nań palcem.

Cesarz podobno zdrętwiał i wraz ze swymi towarzyszami wycofał się z podziemi. U wejścia do lochu natknął się na swoich oficerów, którzy mu oświadczyli, że Kremlin podpalony jest ze wszystkich stron i że go natychmiast musi opuścić.

Tak głosi podanie. Czy opisane powyżej zajście z mnichem zmartwychwstałym miał w sobie coś nadprzyrodzonego, czy też był to jeden z tych popów, którzy schronili się tylko do podziemi, ta sprawa nie została nigdy wyjaśnioną. Ale ona stała się wątkiem legendy i Napoleon sam niejednokrotnie w późniejszym życiu do tego zajścia myślą powracał. Postać powstającego z trumny mnicha, prześladowała go do końca życia.

Według innego podania, najstarożytniejsze skarby bizantyjskie i wschodnie, były przechowywane w podziemiach Kremla za czasów panowania Piotra Wielkiego, który naruszył hierarchię cerkwi ortodoksyjskiej i pozbawił patryarchy Nikona jego dyrektorskiej władzy.

Podczas, gdy Piotr starał się zeuropeizować Rosję i cerkiew uleżnić od państwa, jego syn Aleksy, stanął twardo po stronie cerkwi i duchowieństwa.

W swej akcji spiskowej Aleksy i zbuntowane duchowieństwo, postanowiło ukryć w podziemiach Kremla wszystkie skarby i świętości greckiej cerkwi ortodokcyjnej, oraz wraz z upadkiem św. Zofji, przypadły Rosji. Wśród innych rzeczy znajdowały się tam wspomniane bezcenne wprost księgi i rękopisy oraz muzeum, zawierające pamiątki pozostałe po Konstantynie Wielkim, sięgające czasów najwcześniejszych autorów greckich, rządców dawnego Rzymu i dawnego chrześcijaństwa. Podobno znajdowały się tam oryginalne rękopisy św. Pawła, a także jednego z największych proroków perskich.

Wszystko to przechowywane było w jednej z piwnic katedry św. Bazylego, do której rok rocznie wędrowały pielgrzymki, liczące tysiące i tysiące wiernych. Chcąc okazać brak szacunku dla tego »nonsensu przeszłości«, jak się Piotr Wielki wyrażał, zamierzał on dać te relikwie w podarunku królowi Holandji, który już ofiarował mu przeszło 40 najlepszych obrazów Rembrandta, Halsa, Vandyka i innych mistrzów holenderskich, które znajdują się obecnie w Ermitażu piotrogrodzkim.

Aleksy, dowiedziawszy się o tem poinformował zbuntowane duchowieństwo o planach ojca i zalecił im, aby schowali, co tylko można. Zaofiarowawszy swoją własną służbę do współpracy w tym kierunku, wykopano długi loch, zaczynający się od katedry, a idący pod miejscem zwanem »Krasnaja Płoszczad« (Czerwony Plac). Loch ten udało się połączyć ze starszemi jeszcze podziemiami Kremlu. Dla zatarcia śladów poprzenoszono próżne skrzynie do innej cerkwi, które następnie podpalono, oświadczając carowi, że pożar strawił tam cały stary zbiór bizantyńskich pamiątek.

— To jest nikczemne kłamstwo! — zawołał Piotr i wymierzył tak potężny cios swemu synowi, że ten padł nieprzytomny na ziemię.

Aleksy umieszczony został następnie w więzieniu, a także surowym karom uległo wielu popów, ale na ślady ukrytych skarbów, mimo to nie natrafiono.

Przez czas panowania Piotra Wielkiego, Rosja weszła w posiadanie skarbców, należących do chanów tatarskich, z Kazania i Astrachania, nie wyłączając »magicznego szmaragdu«, pochodzącego rzekomo z korony legendarnego władcy chrześcijańskiego Azji środkowej. Ponadto znajdowało się tam mnóstwo innych klejnotów historycznych, nadzwyczaj cennych.

Współczesne wysiłki sowietów, zmierzające do konfiskaty bogactw cerkwi prawosławnej, skończyły się również niczem, albowiem duchowieństwo prawosławne tak umiało ukryć rzeczy prawdziwie cenne, że kiedy komisarze sowieccy przyszli, aby je skonfiskować, zastali tylko przedmioty miernej wartości. Starożytne szaty patryarchów, których było podobno przeszło 12, a

Rozmaitości.

— MĘCZENNICY 20-GO WIEKU. Według wiadomości ze stolicy Kowna, w tamtejszem więzieniu znajduje się 58 politycznych więźniów Polaków. 16 z nich jest skazanych na bezterminowe więzienie, reszta zaś na więzienie długoletnie. Wszyscy oni zakuci są w kajdany a władze litewskie stosują wobec nich za najmniejsze przekroczenie kary cielesne i tortury jak wyłamywanie palców, przekłuwanie nóg, bicie prętem żelaznym i podsuwają udanych księży do spowiedzi.

— ZARADNY SKAZANIEC. W sądzie pokoju w Łodzi, gdy skazanych na karę trzymiesięcznego więzienia za kradzież odprowadzano do więzienia, jeden z nich Jan Rudnicki zmylił czujność policji i zbiegł. Zawiadomiony o ucieczce komisarz wszczął natychmiast poszukiwania, ale bezskutecznie. Po upływie 2 godzin Rudnicki zgłosił się powtórnie do sądu i przepraszając, oświadczył, że musiał odebrać zapomogę jako bezrobotny, a obecnie gotów jest odsiadywać karę.

— DOBRE SERCE WŁOSKIEJ KRÓLOWEJ. Wielkie zaciekawienie wywołała królowa Włoch, ukazując się na przyjęciu w naszyjniku z purpurowych korali, podczas gdy wszystkie inne damy błyszczały od drogich klejnotów. Okazało się, że korale te, będąc źródłem dochodu rybaków z Torre de Greco, wyszły zupełnie z mody. Aby więc biednej ludności przyjść z pomocą, królowa nosi otrzymany jako ślubny dar naszyjnik, aby wprowadzić w ten sposób w modę używanie korali. Korale te królowej ofiarowali przed laty rybacy, jako ślubny podarek.

— NIECO O ZAĆMIENIU SŁOŃCA. Ostatnie zaćmienie słońca, które w Europie było tylko częściowo widzialne, w okolicach Kanady, w północnych Stanach Zjednoczonych Ameryki było przedmiotem wielkiego zainteresowania, a uczeni badacze spodziewają się, że wyniki badania będą bardzo dodatnie dla nauki. W dawnych wiekach zaćmienie słońca nie budziło zaciekawienia, tylko raczej przestrach i popłoch. Nie umiejąc sobie wytłomaczyć zjawiska, ludzie zabobonni opowiadali bajki jak ta, że smok jakiś zamierza połknąć słońce, usiłowali więc okrzykami i uderzeniem w bębny i kotły wystraszyć smoka. Obecnie naturalnie ludzie u nas inaczej się zapatrują na to zjawisko, ale w Azji, a szczególnie w Chinach wiara w żarłocznego smoka jeszcze istnieje.

Najstarsze zaćmienie słońca, o jakim wiemy, miało miejsce w roku 2150 przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Wówczas to cesarz chiński skazał na śmierć dwóch astronomów nadwornych za to, że go o tem zaćmieniu nie uprzedzili i nie przestrzegli. Pierwszy dokładny opis przebiegu zupełnego zaćmienia słońca, które nastąpiło 1100 lat później, zawiera pewien wykuty w kamieniu napis w Babylonie odnaleziony. — Wiadomości te, jak i dalsze, dowodzą, że księżyc powoli, ale stale porusza się z coraz większą szybkością na około ziemi. — W roku 585 przed Chrystusem, przepowiedziane już przez jednego z siedmiu mędrców greckich — Thalea — zaćmienie słońca miało ten niespodziewany skutek, że toczącą się między Lydyjczykami a Medami walkę natychmiast przerwano i że wrogowie się z sobą pogodzili i wojnę zakończyli. Zabobonny przestrach u ludu z powodu zaćmienia słońca ustał właściwie dopiero po wydoskonaleniu delekowidzów, a ostatecznie z chwilą, odkąd za pomocą fotografji stwierdzać można, w jaki sposób zaćmienie słońca powstaje i jaki ma przebieg.

— WIELKA KSIĘŻNA ROSYJSKA — KRAWCOWĄ. Wielka księżna rosyjska, Marja, rodowita księżniczka szwedzka, straciła jak wielu innych podczas rewolucji cały swój majątek. Życie swoje ocaliła ucieczką do Rumunji, a obecnie mieszka w Paryżu. Musiała się zabrać do pracy, wykorzystując swój dar do rysunków i malarstwa, w którem kształciła się w Sztokholmie. Zajęła się wyszywaniem pięknych wzorów na maszynie na sukniach. Pracę tę rozpoczęła w roku 1921 a robota jej tak przypadła do gustu, że dziś zatrudnia już 50 pracownic i 25 maszyn. Wybrała ona przeważnie rosjanki, które taki sam los spotkał, i są skazane na zarobkowanie pracą. Ona sama wykonuje rysunki i dobiera kolory. Prócz tego zatrudnia jeszcze 5 rysowników.

W zeszłym roku miała 100 tysięcy franków miesięcznego obrotu.

— NIEZWYKŁA WYGRANA. Żywe dziecko jako wygrana główna nie należy do zwykłych zdarzeń. W Paalazola pod Bergamo leżała paczka w rogu rynku. Po rozwiązaniu paczki znaleziono w niej nowonarodzoną dziecinę. W przeciągu niespełna godziny zgłosiło się u burmistrza aż 8 małżeństw bezdzietnych, którzy pragnęli przyjąć na własne, dziecko podrzucone. Komu więc burmistrz miał przyznać dziecko, nie chcąc nikogo urazić? Wreszcie znalazł wyjście iście salomońskim wyrokiem: urządził loterję, a główną wygraną był podrzutek! Dochód z losów, a rozsprzedano je wkrótce, przeznaczył jako zakładowy kapitał na koszta wychowania dziecka, który też wręczono wygrywającemu wraz z dzieckiem. Nie wiadomo tylko, czy wygrywający był bezdzietnym

— NAJDŁUŻSZY MOST. Zatoka San Francisco (St. Zj.) ma otrzymać most, który będzie największym w swym rodzaju, boć w Ameryce musi być wszystko większe, dłuższe, wyższe i kosztowniejsze niż gdzieindziej. Most ten będzie się rozciągał na wysokości 210 stóp ponad wodą. Filary, na których most będzie zawieszony, mają mieć 1010 stóp wysokości a zatem będą wyższe jeszcze niż wieża Eiffel w Paryżu, która jest tylko 984 metrów wysoka. Koszta tego mostu wiszącego obliczono w przybliżeniu na 21 do 26 miljonów dolarów, suma to więc bardzo poważna, ale Skarb Stanów Zjednoczonych wydatek taki bez trudności zdoleni ponieść.

— ZDROWE MIASTO. W północno-zachodnich Włoszech jest miasteczko Salechio (czytaj Salekio), które może się poszczycić nadzwyczajną zdrowotnością, bo tam od lat nikt nie umarł. Nawet najstarsi obywatele, ani myślą opuszczać ten padół płaczu. W mieście tem niema ani lekarza ani apteki a złośliwi ludzie twierdzą, że to właśnie jest głównym powodem długowieczności mieszkańców.

które tak były przeładowane drogocennymi kamieniami i perłami, że potrzeba było dwóch mężczyzn do ich przeniesienia, zostały dzięki ukryciu uchronione przed szponami komisarzy sowieckich. Gdzie zaś znajdują się wszystkie posiadane przez Rosję starożytne bogactwa? Czy bolszewicy natrafili na nie, kopiąc grób Lenina? Wszystko to pozostaje jeszcze nierozwiązaną zagadką.

(Wedle Illustr. Kur. Codz.)

Dział praktyczny

GRUŹLICA (Dokończenie)

GRUŹLICA JEST CHOROBĄ KTÓREJ MOŻNA UNIKNĄĆ Zanim zaraz się gruźlicą można zapobiec przez staranne zachowanie następujących środków ostrożności ze strony chorego i otoczenia.

Pierwszym i najważniejszym środkiem jest niezwłoczne usunięcie i zniszczenie zarazków po wyjściu ich z organizmu. Materjały opatrunkowe zanieczyszczone ropą, należy palić. Z moczem i kałem chorych na gruźlicę trzeba postępować tak samo, jak z plwociny nie wolno wyrzucać na podłogę albo do chusteczki od nosa a do spluwaczki. Spluwaczki zawsze powinny być napełnione do połowy płynem dezynfekcyjnym (bez piasku i trociny). Bardzo odpowiednie są kieszonkowe spluwaczki papierowe, które można spalić razem z plwociną. Spluwaczki nie papierowe trzeba codziennie oczyszczać i co pewien czas myć gorącą wodą z sodą. Osoby, mające do czynienia z wydzielinami gruźlików, powinny dbać o to, by uniknąć zabrudzenia lub skaleczenia rąk.

Bieliznę chorych przed praniem trzeba wygotować, nie mieszając jej z bielizną innych osób. Chustki do nosa i serwetki, które najłatwiej przenoszą zarazki, powinny być przechowywane w naczyniu z 3 proc roztworem lizolu Tak samo postępuje się z bielizną pościelową i koszulami chorych, którzy się zanieczyszczają lub wyrzucają plwocinę na pościel i koszulę.

Zamiatać wolno tylko po zwilżeniu podłogi, ścierać kurz mokrą ścierką. Pokoje winny być przewietrzane dobrze; w sypialni w dzień należy otwierać wszystkie okna, a w nocy przynajmniej jedno pozostawić otwarte. Z sypialni trzeba usunąć wszystkie zbyteczne sprzęty. Między łóżkiem a ścianą ma pozostać wolna przestrzeń, w której mogłoby krążyć powietrze. Pościel należy codziennie wietrzyć. Chory naturalnie winien mieć osobne łóżko.

— ROBAKI W PRZEWODZIE POKARMOWYM. Bardzo wiele dzieci cierpi na robaki. Każda matka powinna baczną zwracać uwagę na wydzieliny kiszkowe dzieci, a zwłaszcza osesków, to jest karmionych piersią lub mlekiem krowiem. Robaki w przewodzie pokarmowym (żołądku i kiszkach) mogą wywołać poważne zaburzenia, jak np. wymioty, kolki, konwulsje.

Do najbardziej rozpowszechnionych robaków należą tasiemce, giisty i glistnice robaczkowe.

Tasiemce — tak się nazywają, bo wyglądają jak tasiemka biała — spotykają się rzadko u małych dzieci. Zarodki tasiemców znajdują się w mięsie i żeby uniknąć ich, nie należy używać surowego mięsa.

Często natomiast mają dzieci glisty i glistnice robaczkowe. Robaki te składają jajeczka na powierzchni ziemi. Jajeczka, uniesione bądź przez wiatr, bądź przez wodę, dostają się na jarzyny, a stamtąd do przewodu pokarmowego dzieci Dzieci mogą też wprost wprowadzić do przewodu pokarmowego jajeczka robaków, bawiąc się w piasku i kładąc paluszki zanieczyszczone ziemią do buzi. Zwierzęta także przenoszą jajeczka robaków z miejsca na miejsce. Chcąc uchronić się od tych robaków, należy uważać, by dzieci, bawiąc się w piasku, niekładły palców do buzi i myły ręce przed spożywaniem pokarmów, a także aby nie jadły nieobmytych jarzyn lub owoców.

O ile obecność glist w przewodzie pokarmowym może nie wywoływać groźnych objawów chorobowych, o tyle szczególnie przykra jest obecność glistnicy robaczkowej. Są to drobniutkie robaczki, cienkie, jak nitka, które żyją i rozmnażają się w dolnej części kiszki cienkiej, poczem przenoszą się do kiszki prostej, wywołując nieznośne swędzenie w otworze stolcowym. Dzieci, drapiąc się, zbierają pod paznogcie jajeczka glistnicy, a kładąc potem palce do buzi, powtórnie wprowadzają te jajeczka do przewodu pokarmowego.

O tem, jak należy postępować, by pasorzyty te usunąć z ustroju dziecka może decydować tylko lekarz po dokładnem zbadaniu dziecka

—PRZECIWKO PLADZE MUCH, BĄKÓW I KOMARÓW U KONI ma być bardzo skutecznym następujący środek: Zanim się konia z stajni wyprowadzi, naciera się go smalcem, w którym gotowano przez 5 minut liście bobkowe. Na 1 kilogram smalcu bierze się garść liści, a nacierania dokonuje się sukienną szmatą, zawsze z włosem, nie pod włos: W ten sposób natartego konia uprzykrzone owady nie prześladują.

— PRZECHOWYWANIE JAJ. W celu przechowania jaj na dłuższy czas zaleca się zastosowanie następującego prostego i taniego sposobu: W 5 litrach wody rozpuszcza się 1 kg. soli kuchennej i gotuje się przez 20 minut, poczem dodaje się 2 do 3 łyżek wapna palonego; po oziębieniu wkłada się uzbierane świeże jaja do tej cieczy. Jaja w ten sposób przechowane po sześciu miesiącach zachowują jeszcze smak świeżych.

Zagadki

Rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru

PRZESTAWIANKA

Za króla Sobka nie było w stodole snopka.

Nowe zagadki.

Dla zabawy i rozrywki.

ZADANIE GEOMETRYCZNE

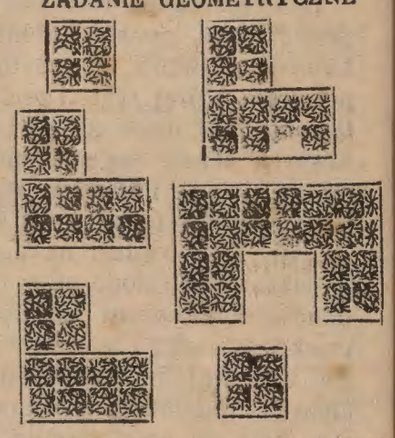

Z figur powyższych ułożyć kwadrat (Wyjąć albo lepiej przerysować na grubszy papier lub tekturę i wyciąć z życzkami).

Dr. Carlos Heller.
Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.
*
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia.
Konsultorjum i rezydencja:
Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

Dr. Carlos Moreira
Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła. Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n 19 Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski
HUBERTO SCHOLLE
Kurytyba
ul Assunguy narożnik ul Itarare
Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjonały.

Fabryka mebli
MAKS LEXAU
Kurytyba ulica Muricy 101
poleca swój wielki skład mebli wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych

Fabryka łóżek żelaznych
AUGUSTO HERRER
ul. M. Floriano Peixoto N. 67
Materace druciane
Siennik z rozmaitego materjału

Druki litograficzne
wykonuje szybko i tanio
LITHO-BRAZIL
Kurytyba, r. Riachuelo N. 61

KRAWIEC POLSKI
J. Wiśniewski
Ul Trajano Reis N. 14
Wykonuje ubrania elegancko i tanio.
KRÓJ NAJNOWSZY
Swój do swego!

Dominik Kurcki
Polski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5
Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

OBUWIE
sprzedaje jak najtaniej fabryka
VITONIO MARTES
Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie)
Rozmaite gatunki

Todeschini & Irmaos
Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn dla mąki żytniej.
Aven. 7 de Setembro 243 245

Dr. Espindola
Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.
Telefon 151.

A LA VILLE DE PARIS
J. AZULAY & Cia
Pierwszorzędna
Odzież
dla panów i dzieci
*
FABRYKA KAPELUSZY
ulica
15 de Novembro N 21 23

Polska Apteka
„URORA"
JANA MAZURA—Aquidabam 62
Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Zakład Mechaniczny
Dr. Isaias Alberti
Avenida Assunguy N 95 97
Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Konrad Chyła
KURYTYBA, — AQUIDABAM 68
poleca
Mięso wołowe i wieprzowe
oraz
kiełbasy, salcesony i t. d

Casa Jacob
JAKÓB GRINSPUN
Skład główny:
Rua 1 de Março No; 18
Fabryka i depozyt:
Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389
Wielki skład mebli, materacow, kołder i płaszczy nieprzemakalnych
Sprzedaż na wypłaty!

Swój do swego!
Rzeźnia polska
W. Kęsikowskiego
ul Commendador Araujo 93
poleca swe wyśmienite wyroby jakoto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso

Przeciw robakom w kiszkach
niema nic lepszego jak
„Tenifugo Violani"
z Apteki G. Violani de Mitt
Kurytyba, r. Com. Araujo 93
Skutkuje już w jednej godzinie

Polecamy:
Elementarze (wraz z rach.) 2$000
1-sza czytanka po element 2$000
2 ga „ „ 2$200
3 cia „ „ 2$500
W tuzinach 2 egzemplarze darmo!
Kajety (Cadernetas) tuzin 2$000
Zamawiać pod adresem:
»Gazeta Polska« Kurytyba — Parana — Caixa B.

— ROZWODY W AMERYCE. W stanie nowojorskim dokonano w roku 1924 aż 165 000 rozwodów małżeńskich. Liczba ta jest o 11 procent większa od zeszłorocznej

— KSIĄŻĘ ZŁODZIEJEM. W Berlinie skazany został niedawno na 4 lata więzienia książe Aleksander Trubeckoj, pochodzący z jednej z najbardziej arystokratycznych rodzin rosyjskich. Skazany on został za okradanie podróżnych, jeżdżących pierwszą klasą pociągu. Otóż ten 24-letni książe Aleksander Trubeckoj przed aresztowaniem zakochał się w 16-letniej pannie, pracującej jako sklepowa w pewnej berlińskiej firmie. Z panną tą książę się zaręczył, a rodzice jej nie mieli nic przeciw wyrażeniu zgody na ten związek, pragnęli bowiem, aby ich córka otrzymała tytuł księżnej.

Mimo, że zakochany książę znajduje się w więzieniu, ślub odbędzie się w tych dniach w urzędzie cywilnym, znajdującym się w pobliżu gmachu więziennego. Książę Trubeckoj stanie do ślubu w kajdanach i w towarzystwie dwóch strażników więziennych, ubranych w strój cywilnych, którzy przy ślubie odegrają rolę świadków. Po ślubie książę Trubeckoj wróci do więzienia a księżna powróci do swych zajęć sklepowych. Młoda i dobrana para złączy się dopiero za 4 lata, t. j. wówczas, gdy termin kary więziennej,— na którą książę został skazany, minie.

— NAJWIĘKSZĄ KSIĄŻKA. W Londynie sprzedano niedawno na licytacji książek największą na świecie książkę.

Jest nią olbrzymi egzemplarz Koranu, mierzący 1 metr 20 centymetrów wysokości, 76 centym. szerokości i 30 centym grubości. Księga, oprawna w okładkę drewnianą, obciągnięta brokatem złotym, jest tak ciężka, że potrzeba dwóch ludzi, aby ją podźwignąć. Tekst jej wydrukowano głoskami wysokości 10 centymetrów, a każda stronica liczy 10 wierszy.

Obok tego olbrzyma złożono dla porównania najmniejszy egzemplarz Koranu mierzący zaledwie cztery centymetry wysokości i tyleż szerokości.

Największa księga świata, pomimo swej rzadkości, osiągnęła cenę stosunkowo niewielką, bo niespełna 200 funtów szterlingów (8:600$000)

— JAK DŁUGO ŻYJĄ ZWIERZĘTA. Jak różnorodne są zwierzęta, tak też niejednolity jest wiek, którego się doczekają. Z pomiędzy zwierząt ssących żyją wielkie wzrostem zazwyczaj dłużej od małych, u ptaków jednakże bywa inaczej, bo n. p. papugi żyją tak długo jak orły, choć im wzrostem nie dorównują. Pająki żyją do 2 lat, chrząszcze doczekać się mogą i pięciu lat w niewoli. Królowa pszczół żyje do 5 lat, a robotnice w ulu tylko 6 tygodni. Mrówki, tak małe, żyły w niewoli lat 15, ropuchy do lat 40.— O pewnym żółwiu wiadomo że w niewoli żył lat 150, a że już był stary, gdy go schwytano, przeto przypuszczać można, że dożył lat 300. — Z ptaków kura domowa żyje do lat 20, gęsi i kaczki do lat 100, łabędź pewien doczekał się nawet 102 lat. U bocianów stwierdzono życie do 70 lat, u sokołów do 162, u orłów do 104. Drozdy żyją nie dłużej jak lat 18, kanarki 24, papugi za to do 100 lat. Ze zwierząt domowych koń osięga 60 lat życia owce 20, psy 28, koty 22.— Największe zwierzę na lądzie — słoń — i w wodzie — wieloryb — dochodzą do 200 lat.

— CO I ILE ZJADA PARYŻ? W Paryżu jak wiadomo, istnieje jeszcze kontrola celna na żywność sprowadzaną do miasta dwu i półmiljonowego. Dokładne zestawienia umożliwiają stwierdzenie, ile Paryżanie spożyją w przeciągu tygodnia. W czasie od 12 go do 18-go stycznia na przykład wprowadzono do miasta 1 325 043 kilogramów wołowiny, do czego dochodzą jeszcze 679 941 kilogramów bydła zabitego w rzeźni i 340 997 kilogramów mięsa mrożonego. Wieprzowiny spożyto 198 095 kg. masła 367 343 kg. i jaj 495 683 kg. Wina w przeciągu jednego tygodnia wprowadzono 9 172 702 hektolitrów (hektolitr — 1000 litrów). Do tych liczb dochodzą jeszcze zapasy własne mieszkańców z konserw i z piwnic, które zapewne tę samą ilość przedstawiają. Zestawienie to wykazuje, że Paryżanie nieźle się odżywiają.

— Z MILJONOWEGO ARYSTOKRATY— ŻEBRAKIEM. We Węgrzech aresztowała policja młodego mężczyznę za włóczęgostwo. Początkowo oświadczył, iż nazywa się Mojżesz Weinstein i pochodzi z Rumunji. Odstawiono go do Debreczyna, gdzie zeznał, że jest byłym hrabią Alfredem Thunem, spokrewnionym z najwyższymi rodami austrjackimi. Po wojnie zubożał zupełnie i wyjechał do swojego krewnego do Bukaresztu. Gdy stryj jego umarł, majątek po zmarłym skonfiskował rząd rumuński. Hr. Alfred Thun jakiś czas żył z pozostawionej mu gotówki, a gdy wydał ostatni grosz, szukał zajęcia jednak nie mógł wykonywać ciężkich robót. Dlatego zamierzał pieszo udać się do Austrji, do swoich krewnych. W drodze jednakże został aresztowany

Wesoły kącik.

ROZTARGNIONY.

Słynny angielski uczony Newton odznaczał się nadzwyczajnem roztargnieniem. Całkowicie się pogrążył w pracy, zapomniał o wszystkim nawet o jedzeniu Pewnego dnia, gdy Newton zajęty pracą w swem laboratorjum, nie przyszedł na obiad, żona jego przysłała mu przez służącego parę jaj surowych, z tem aby uczony sam je podług swego upodobania ugotował.

Służący oddał swemu panu jaja i polecił mu, aby, jeżeli chce ich zjeść na miękko, z zegarkiem w ręku potrzymał je w przeciągu 5 minut w gotującej się wodzie.

Gdy w pół godziny potem służący wszedł do laboratorjum, stanął na progu zdumiony tem co ujrzał. Nad porcelanową miską, w której gotował się w wodzie jego zegarek, słynny uczony stał z jajkiem w ręku i zapatrzony przed siebie robił w myśli jakieś matematyczne obliczenią.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Powiedz mi jak się nazywał pierwszy człowiek?

Uczeń: Adam.

Nauczyciel: A jego żona?

Uczeń: Pani Adamowa.

W ŻYDOWSKIEJ SZKOLE.

Powiedz, Icek, gdzie siedzi rozum?

Ny, on wcale nie siedzi.

A co robi?

Uu chodzi za interesami.

Jak un by sobie siedział, toby un nie był rozum.

zwyczajona. Lecz ciebie mi żal, o ciebie się boję...

— Niech Bóg zachowa, abym tknęła cokolwiek z tych plugawych przedmiotów — stanowczym tonem rzekła Klara. Raz jeszcze zapewniam cię, że nic z tego domu brać ze sobą nie mogę na drogę nowego życia. Szczególniej zaś tych kamieni.. ach, nad niemi przekleństwo zostawić po za sobą — pragnę uciec przed niem Chodź, chodź, nie kuś mię napróżno. Wiem, że przyszłość moja czarna i boleści pełna, ale jestem na nią zdecydowania. Będziemy ubogiemy Tacyanno... ale uczciwemi zawsze

Teraz zaś bez żadnej zwłoki opuściły obydwie dziewczyny pokój i wyśliznęły się na schody. Ogłuszająca muzyka z sali balowej tłumiła ich kroki, brzmiała ona jak szyderstwo gorzkie i bezsitosne.

Wkrótce znalazły się w ogrodzie, a następnie na ulicy.

Wtedy Klara raz jeszcze zatrzymała się i obejmując Tacyannę kurczowo, wskazała drżącą ręką na olśniewająco błyszczące szyby okien domu rodzicielskiego

— Niech gmach przeszłości zapadnie się za mną w gruzy łzawym zawołała głosem. O, nie powracaj dla mnie, ani na jedną sekundę z dni minionych; — chcę zapomnieć, że żyłam i że tyle już przeżyłam. Żegnam cię matko moja droga. Tyś jedyną istotą na której wspomnienie serce we mnie pęka... a wszystko zresztą, cała świetność i wspaniałość która otaczała mię tutaj, zdaję się być dla mnie jakiemś wstrętnem błotem. Chodźmy już Tacyanno — pragnę jak najprędzej rozpocząć nowe życie. którego hasłem będzie: ubogo a uczciwie.

. . . . . .

— Gdzież ta Klara? Chciałbym ją tu już widzieć — despotycznie i twardo zagrzmiał głos bankiera. Zwrócił się z tem zapytaniem do małżonki, gdyż w głębi duszy czuł się zaniepokojony długą nieobecnością córki na sali balowej.

— Chciałem właśnie o to samo zapytać — dodał major Panin, którego nieokiełzane żądze zapalały się łatwo w płomień namiętnej miłości. Piękność dziewczęcia, jej urok nieokreślony i czar rozpromieniły dziką kozacką duszę Nadmierne użycie szampana spotęgowało jeszczę stopień rozigranych zmysłów.

— Nie sądzę dorzucił aby piękna moja narzeczona udała się na spoczynek, nie pożegnawszy się ze mną. Wszak mam już pewne prawa do niej. Nie jestem zakonnikiem, żebym się miał przy pannie tylko rumienić i spuszczać oczy. Potrafię ja i coś więcej, dla tego rwę się do Klary, jak ptak do słońca.

— Ależ panie majorze — wtrąciła chcąc załagodzić sprawę pani Wieniawska — jestem przekonaną, że znajdziemy Klarę w jej pokoju. Uskarżała się ona przedemną na niezwykle silny ból głowy i prosiła bym wytłumaczyła jej chwilową nieobecność przed interpelującymi.

— Nie powinnaś była ustępywać podobnej zachciance — wybuchnął ponownie z gniewem bankier. Ale czyż kobiety kiedy potrafią się zastanowić nad czemkolwiek — osłodził swą pigułkę czuły mąż wściekłem niemal spojrzeniem jakiem obrzucił żonę. Chodźmy po tę kapryśną Klarę, bo doprawdy już mi zaczyna brakować cierpliwości. Czy mogę prosić o twe ramię? — dokończył z lodowatą grzecznością.

Pani Wieniawska przywykła poddawać się bez najmniejszego oporu wszystkim rozkazom despotycznego męża i teraz więc uprzejmym gestem podała mu ramię, pozwalając mu się prowadzić.

Major dotrzymywał im towarzystwa, chociaż wiedział, że udają się do pokoju Klary. Chciał dać do poznania, że uważa się już rzeczywiście za syna, który ma prawo wejść do najtajniejszych zakątków domu

Wieniawski zorjentował się natychmiast w sytuacji toteż z dumą i zadowoleniem spojrzał na dorodnego zięcia.

— Dobry, kochany major chwali go z prawdziwem zadowoleniem. Chodź z nami i natrzej twojej panience porządnie jej ślicznych uszek. Ho, ho—dodał klepiąc Panina po ramieniu i rzucając mu znaczące spojrzenie — już ja wiem, że nikt od ciebie, nie zna lepiej taktyki zdobywania dziewiczych serduszek. Założyć się mogę o dwadzieścia flaszek szampana, że do tygodnia moja skromniuchna Klara usychać będzie z miłości.

Major zdołał na to odpowiedzieć zaledwie cynicznym uśmiechem zepsutego człowieka, gdyż właśnie zatrzymali się przed drzwiami buduaru Klary. Na kilkakrotnie ponawiane pukanie nie było żadnej odpowiedzi. Z niecierpliwieni mężczyźni, poprzedzani przez panią Wieniawską, weszli do pokoju.

— Ależ jej tu nie ma! — pierwszy zawołał Wieniawski. Czyżby naprawdę udała się na spoczynek?

W tejże chwili oczy bankiera z gniewem i niepokojem rozglądające się w około, zatrzymały się na liście Klary, leżącym na biurku.

— Jakiś list! — zawołał, rzucając się gorączkowo po niego. Łzami skropiony. Czy to nierozsądne stworzenie nie popełniło jakiego głupstwa?

Zdenerwowanym głosem począł odczytywać

— Drogie dziecię moje — odrzekła przez łzy — jeszcze na ziemi przebywasz. Lecz ja jestem przy tobie, ja, Tacyanna, którą siostrą nazywałaś Nie obawiaj się niczego ja ci potrafię dopomódz w niedoli.

Klara zrozumiała teraz, że uratowano ją od śmierci. Głębokie cierpienie wyryło się na bladej twarzyczce, usta boleśnie zadrgały.

— O, Tacyanno! — szepnęła z rozdzierającym serce wyrzutem, a z oczu potoczyły się dwie łzy, jak perły dlaczego taką krzywdę mi uczyniłaś, dlaczego nie dałaś mi umrzeć? Byłoby się wszystko skończyło dla mnie wraz z ulatującem ostatniem tchnieniem, a tyś mię znow wróciła do tego piekła.

— Nieszczęśliwa dziewczyno, co cię skłoniło do tak rozpaczliwego kroku? — zapytała serdecznym, łagodnym głosem Tacyanna. — Lecz pocóż pytam! Życie daje czasem takie chwile... czarne.. straszne, że na pozór nie ma wyjścia, ani ratunku innego. Wszakże i ja chciałam ciężar jego zrzucić dobrowolnie. Gdyby mi się było udało... już dawno mieszkałaby ma dusza w krainach niebieskich i nie byłabym w możności poznać ciebie i pokochać za niezwykłą dobroć i szlachetność czystego twego serca.

Tak i przed tobą zakryta przyszłość, luba Klaro! Możliwem jest, że godzina szczęścia już bliska na zegarze życia twego. Nie trzeba więc pod wpływem boleści i rozpaczy uciekać dobrowolnie w grób. Może o krok lśni jutrzenka naszego szczęścia i ukojenia.. a z grobu nikt nie wraca!

Klara podniosła się i upadła w ramiona Tacyanny z głośnem, rozpaczliwem łkaniem.

— O, płacz, serdeczna moja! Pozwól, niech w mych ramionach spłynie wraz ze łzami kamień, tłoczący twe serce! — wołała z czułością niewymowną Tacyanna, przyciskając usta do jej jasnych loków pszyjaciółki. Ja razem z tobą płaczę, bo czuję, że coś okropnego działo się w twej duszy, skoro na takie postanowienie się zdobyłaś.

— Ach, Tacyanno, gdybyś wiedziała wszystko!...

— Śmiem się domyślać, że w tę otchłań rozpaczy wtrąciło cię przekonanie, że Paweł Sandorf dla ciebie stracony...

— Nie to wyłącznie! Coś stokroć gorszego ach, o wiele gorszego. Przymusowe małżeństwo możebym przecierpieć zdołała, ale mnie spotkało coś okropniejszego nadto. Nie badaj mnie, Tacyanno — nie pytaj o nic, a skoro już tak niepotrzebnie wróciłaś mię do życia, błagam cię, nie przeszkadzaj mi przynajmniej opuścić ten dom, w którem przebywać dłużej nie mogę!

— Dlaczego? Czy to możliwe, byś w domu kochających cię rodziców, otoczona zbytkiem, przepychem i wygodami, posiadającą matkę, mogła uczuć pragnienie ucieczki? Dlaczego chcesz to uczynić?

— Ponieważ... ach, muszę ci chyba wyznać otwarcie. Inaczej mogłabyć zaalarmować wszystkich. Przeszkodzono by mi, Słuchaj, nie mogę patrzeć na swego ojca. On jest zbrodniarzem!

— Zbrodniarzem... twoj ojciec? Najznakomitszy bankier, ceniony i poważany człowiek — zbrodniarzem?... Klaro zastanów się nad tem, co mówisz. Rozumiem cię, W chwili podrażnienia często nie można być panem swych słów. Ale odwołaj ten wyrok, bo w ustach corki, brzmi on okropnie.

— Powtarzam ci raz jeszcze: mój ojciec jest zbrodniarzem, którego oczekuje straszna kara,.. Lecz ja, dziecko jego nie mam sił na to, nie powinnam zresztą dokładnie opisywać zbrodni, demaskować go zupełnie. Z drugiej strony jest dla mnie niepodobną rzeczą pozostawać z nim dłużej pod jednym dachem patrzeć na niego codziennie, widzieć jego uśmiechy i zręcznie odgrywaną komedję.

— Tacyanno, popatrz mi w oczy! Czy ty jesteś moją przyjaciółką, moją prawdziwą, szczerą przyjaciółką i ukochaną siostrą?

Mówiąc to, Klara usiadła obok Tacyanny, ujęła jej ręce i przyciągnęła ją do siebie, utkwiwszy w towarzyszkę pytające spojrzenie W gorejących nienaturalnym blaskiem źrenicach, przebijała jakaś bezmierna trwoga, zarazem stanowcze, nieugięte postanowienie.

— Pytasz, czy jestem twą przyjaciółką? rozległ się miły, dźwięczny głos Tacyanny O, Klaro, żadne serce ludzkie szczerszą sympatją dla ciebie bić nie mogło. Kocham cię tkliwie, jak siostrą.

— Jeżeli tak jest, to nie opuścisz mię w tej strasznej chwili mego życia. Jeżeli usta twe wypowiedziały prawdę, to chodź ze mną.

— Dziś jeszcze w nocy porzucę dom rodzicielski

— Dokąd chcesz iść Klaro?

— Nie mam jeszcze wytkniętego planu, nie liczyłam wcale na tę smutną konieczność. Na razie wiem tyle, że muszę odejść stąd. Jestem zdecydowana na wszystko. Będę znosić ubóstwo, nędzę jeżeli los mi to przeznaczy, ale muszę usunąć się stąd złamana bolem i wstydem..

Tacyanna objęła przyjaciółkę serdecznym uściskiem.

— Droga moja! — ozwała się tonem łagodnej perswazji Nie wątpisz chyba, że pójdę z tobą wszędzie, choćby na koniec świata. Twój los będzie moim losem, a choćby najcięższy, nigdy słowa zniechęcenia lub skargi z

W walce o miljony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

242

Jak przedtem nie chciał nic słyszeć, tak teraz nie wątpi w to, co mu Liana mówi. Twarde jego rysy miękną, gdy się dowiaduje o jej bezmiernych cierpieniach

Wzruszonym głosem odpowiada wreszcie:

— Wierzę pani w zupełności. Proszę mi wybaczyć, żem odrazu nie stanął po jej stronie, ale nie można tak odrazu przejrzeć człowieka Najbardziej zmyliło mnie to, że pani wczoraj wieczorem nie zaprzeczała jak on tu kłamał to wszystko

— Nie mogłam się odbyć — westchnęła Liana. On groził, że mnie zabije i byłby to zrobił, a wy nie bylibyście mu mogli przeszkodzić!

— Teraz widzę jasno! woła chłop gniewnie — o, niech on tylko wróci, ładnie go przyjmiemy! Szkoda, że tu nie ma żandarma, zaraz byśmy go przytrzymali!

— O, błagam was przyjacielu, nie zapuszczajcie się z nim w sprzeczkę! — przestrzega Liana zaniepokojona — on jest zdolny do wszystkiego Niedawno jeszcze zamordował skrycie tego poczciwego Henryka, co mnie wiózł do wsi.

— Ja się jego nie boję — odpowiada chłop spokojnie — ale ostrożność nie zawadzi, Na wszelki wypadek przygotuję sobie moją starą strzelbę i pouczę sąsiadów. Nie wypuścimy już tego łotra. On musi powędrować pod szubienicę

Chłopka tryumfuje, że mąż jej zmienił zdanie.

— Widzisz, ojcze, że miałam rację! — woła z dumą. Bogu dzięki, żeś i ty to zrozumiał!

Chłop poważnie kiwa głową, bierze czapkę i idzie do sąsiada.

W czasie jego nieobecności, kobiety rozmawiają ze sobą.

Gdy Liana słyszy, że Alfred przyrzekł chłopu wielką sumę pieniędzy i połowę z tego już mu dał, pojmuje, dlaczego chłop z początku tak był po jego stronie.

— Jeżeli wy mnie obronicie przed tym nędznikiem, mówi Liana, to brat mój da wam z pewnością część tej sumy, którą wyznaczył za uratowanie mnie — mówi — tej jadowitej zapłaty nie przyjmujcie!

Chłop wraca po dłuższym czasie i mówi, że sąsiad jego już się wybrał na poszukiwanie za baronem.

Inny zaś przyjdzie wieczorem do nich na pomoc, a prócz tego jest jeszcze parobek.

— Nas trzech da sobie z nim radę — mówi potem — myślę, że on wróci tak około dziesiątej, jeżeli go tymczasem gdzie nie przyłapią.

Pod wieczór gęsty deszcz siecze ziemię.

Liana zostaje z chłopką, gdy chłop z sąsiadem i parobkiem obradują nad wykonaniem planu.

Parobek otrzymuje polecenie, aby konia Alfreda, zaraz gdy on zsiądzie, zaprowadzić do stajni i zamknąć.

Potem ma narobić krzyku i zawołać na pomoc innych mieszkańców wioski Wszyscy razem potem pojmą zbrodniarza i przychwycą go.

Z trwożnym niepokojem oczekuje Liana przybycia Alfreda.

Obawia się że scena nie przejdzie korzystnie dla jej przyjaciół, bo zna najlepiej niesumienność tego łotra.

W wściekłości i rozpaczy nie będzie się wahał zrobić użytek ze swej broni i krwawa walka wydaje się nieunikniona

Wieczór posuwa się naprzód, deszcz leje coraz rzęsistszy.

Czarna ciemność panuje dokoła i pytanie jest czy Alfred w taką niepogodę wogóle przyjedzie, względnie, czy w ciemnośc znajdzie małą wioskę

W tem — wszyscy nadsłuchują — odzywa się tupot kopyt końskich.

Na dziedzińcach zaczynają psy naszczekiwać.

— To on — mówi chłop i wstaje z siedzenia — teraz sąsiedzie!

Ten, silny człowiek, wstaje i spokojnie bierze do rąk orczyk, który sobie wziął zamiast broni.

W otwartych drzwiach do drugiej izby zjawia się teraz Liana.

Blada i drżąca patrzy na obu.

— On jedzie — szepczę — lepiej nie wpuście go wcale!

— O! to ucieknie! Niech no jaśnie pani nam to pozostawi Proszę się tu wcale nie pokazywać

Gdy się Liana cofnęła, szepnął sąsiadowi:

— Z początku najlepiej udawajmy grzecznych. Podstępem go w źmiemy. To będzie najwygodniej

Trop koński się zbliża i zatrzymuje się przed domkiem i parobek stoi już z latarką gotów odebrać konia.

W chwilę potem drzwi się otwierają i w sieni słychać obtrzepywanie się człowieka, który zmókł na deszczz.

Chłop otwiera drzwi Izby i poznaje swego gościa. To w istocie ten oczekiwany.

— A oto pan jest, ale trochę za późno — mówi gospodarz z uprzejmą miną. 'Proszę wejść!

Bestja, to powietrze — klnie Alfred — przemokłem do nitki! Czy wszystko w porządku tutaj? — pyta wchodząc do izby.

— Tak jest!

Alfred spostrzega teraz drugiego chłopa, który spokojnie siedzi na przypiecku i pali fajkę.

Obecność tego człowieka jest mu niemiła Nieufnie patrzy na niego i pyta swego gospodarza:

— To sąsiad ze wsi?

— Tak jest. On przychodzi do mnie czasem na wieczór.

— Hm, on wie może?

— Niech Bóg broni! Jak tam podróż się panu udała? Czy dostał pan swoje pieniądze? — pyta chłop.

— Nie jeszcze — mówi Alfred — muszę jeszcze raz się wybrać do miasta.

— I chce pan jeszcze tu zostać?

— Tylko do jutra. A jak tam z moją żoną, czy była spokojna?

— Zupełnie!

— Dobrze — cieszy się Alfred — muszę z nią pomówić. Ona chyba jeszcze nie śpi?

— Myślę, że nie.

— Czy żona wasza mówiła z nią?

— O, mówiła — odpowiada chłop z ironicznym uśmiechem.

Alfred spostrzega ten uśmiech i marszczy brwi, bo zaczyna coś podejrzewać.

— To mnie nie cieszy — mówi ostrym tonem Postawiłem przecie za warunek, żeby się wasza żona o nią nie troszczyła!

— No, ja nie widzę w tem nic złego, że się ona rozmówiła z tą nieszczęśliwą damą — odpowiada chłop spokojnie. A jeżeli pan nic nie ma do ukrywania. to także nic nie może zaszkodzić.

Przestraszony stoi Alfred przed swym gospodarzem, którego ostatnie słowa każą przypuszczać co najgorsze, Wpada w gniew.

— Człowieku! Co to znaczy? — mówi gwałtownie. Zdaje mi się, że w czasie mojej nieobecności stało się coś!

— Niech pan zobaczy — brzmi spokojnie odpowiedź

Alfred prędko wyciąga kluczyk z kieszeni i spieszy do komórki.

Gospodarz mrugnął na sąsiada i z nim razem idą za Alfredem

Alfred spostrzega, że drzwi do komórki są otwarte. Z okrzykiem wściekłości otwiera je szerzej i widzi z przerażeniem, że tam nikogo niema.

Tuż za nim stoi teraz gospodarz.

Alfred ogląda się wściekły, ale w tej chwili trafia go tak silne uderzenie pięści chłopa, że on wpada do komórki.

Zanim się opamiętał, zamknęły się drzwi komórki i obaj chłopi oparli się o nie plecyma.

— Kobieto — woła gospodarz głośno — prędko kilka silnych gwozdzi!

Chłopka wbiegła do izby i zdumiona rozgląda się za Alfredem.

— Gdzie ten łotr? — pyta

— Tu, w komórce — śmieje się chłop tryumfująco

Chłopka przynosi prędko kilka żelaznych silnych haków, które wbija się do futryny tak że drzwi się można otworzyć.

W czasie tej roboty wchodzi do pokoju i Liana, a chłop woła do niej radośnie:

— Złapany ten łotr, proszę pani! Teraz już nam nie ucieknie!

Wewnątrz wściska się i rzuca Alfred jak raniony zwierz. Poznaje głos Liany i pojmuje, że jest pokonany.

Wściekły, porywa stołek i uderz nim o drzwi tak silnie, że te trzeszczą we wszystkich zawiasach.

— Łotry — woła — za to mi odpokutujecie. Biada wam, jak ja stąd wyjdę! Ja i was wszystkich poślę do piekła!

— Sam tam należysz, zbóju — woła chłop pogardliwie — pójdziesz nieboże jutro z żandarmami.

Odpowiada mu straszliwe przekleństwo. Więzień znowu z rozpaczliwą wściekłością uderza o drzwi, ale one są silne i nie ustępują.

Chłopka wyprowadza Liana z pokoju, gdzie obaj chłopi pozostają na straży Rzucanie się Alfreda słychać w całym domu

Teraz zjawia się parobek i tak samo jak przedtem chłopka rozgląda się zdziwiony za Alfredem

— Aha! — śmieje się potem — siedzi ptaszek w klatce?

— Tak, nie potrzebujesz już wołać o pomoc — odpowiada mu gospodarz — czy zaprowadziłeś konia do stajni?

— Tak jest.

— No, to możesz iść spać.

Parobek oddala się W komórce robi się nagle cicho. Chłop nadsłuchuje chwilę pod drzwiami, potem przysiada do sąsiada przy stole.

— Pogodził się ze swoim losem — mówi on — no, tak najlepiej sobie z nim poradziliśmy.

— Hm! Czy on pójdzie przez okienko? — pyta sąsiad.

— Niemożliwe! Komórka moja jest lepszą niż areszt.

— Wiesz, jabym tego łotra nie trzymał u siebie w domu! Kto wie, co jeszcze narobi Powinniśmy go związać to będzie pewniejszy!

— Kiedy on ma pistolet. Gdybyśmy tylko drzwi otworzyli, strzeliłby do nas.

— A, to niebezpieczny człowiek! No, chyba jutro żandarm sobie z nim poradzi! Możesz dziękować Bogu, jak się tego szubienicznika pozbędziesz!

Gdy się tak chłopi bawią rozmową w izbie, siedzi Alfred w komórce na łóżku.

Oparłszy głowę na ręce, patrzy rozpaczliwie w dal.

— Wszystko stracone! — myśli Liana jest wolna i tryumfuje! A miał jej los w ręku.

Żałuje teraz że ją nie zamordował. To byłoby przynajmniej słodką zemstą!

O gdyby się mógł uwolnić z tego więzienia. Straszliwie by się zemścił to nietylko na Lianie, ale też głównie na tych chłopach, którzy go w tak wyrafinowany sposób podeszli,

Ale cóż może zrobić? Ci dwaj tam w izbie śmieją się bezpiecznie z jego gniewu,

Wnet będzie siedział w kajdanach w więzieniu, a potem!

Zgroza lodowatym dreszczem trzęsie jego członkami, gdy się przed oczyma jego duszy wznosi groźne widmo szubienicy.

ust moich nie wywoła. Każda znoszona z wspólnie z osobą drogą, jest milszą, więc i ja ci twoją osładzać będę, ile mi sił starczy.

— Jednak pozwól że dla własnego dobra twojego rozważymy raz jeszcze na zimną całą rzecz. Czy rozumiesz dobrze Klaro, co chcesz uczynić? Wychowaną jesteś w przepychu i blasku, więc nawet w warunkach osób średniej zamożności życie twe ciężkiem będzie nad wyraz... Ja w domu mego ojca nie zaznałam wprawdzie nędzy, ale też i zbytku nie. Swoje dochody rozdzielał biednym, zatrzymując tylko tyle, ile konieczna wymagała potrzeba. Przywykłam zatem od dzieciństwa do ograniczenia swych potrzeb, do redukowania marzeń i zachcianek i mogę powiedzieć na pewno: wytrwam w złej doli, nie ugnę się pod straszną chłostą nędzy. Ale ty delikatny, cieplarniany kwiat u, ty ptaszyno wyjęta ze złotej klatki, nie znajdziesz w sobie zapasu sił, potrzebnego do walki z życiem. Zaledwie stopy twe wypieszczone o pierwszy potkną i zranią się głaz, uczujesz gwałtowną, nieprzezwyciężoną tęsknotę za tem co straciłaś... Zapragniesz wtedy gorąco wrócić do swych wygód, atłasów, klejnotów zbytkownych sprzęt w do tych nektarów i ambrozji, któremi cię wykarmiano od niemowlęctwa.

— Nigdy! nigdy! — zawołała z gorącem przekonaniem Klara, wyciągając rękę do przysięgi. A gdyby chwila podobnego omamienia przyszła na mnie Tacyanno, dość ci będzie przypomnieć mi dzień dzisiejszy, abym wytrzeźwiała.

— O, tego i ja nie zapomnę nigdy—odpowiedziała Tacyanna. Ha! skoro postanowienie twe nieodwołalne, to niechże los nasz się spełni. Czy koniecznie dziś jeszcze wyruszyć chcesz Klaro?

— Zaraz, jak stoję! Mam wrażenie, że ogień pali mię w stopy w tym domu, że dach zapadnie się mi na głowę. Chodźmy! chodźmy jak najprędzej!

— Jakta Klaro, chcesz więc odejść bez niczego? Nie weźmiesz nic z tego co do ciebie należy, ani sukien, ani cennych twych klejnotów!

— Nie chcę niczego z tego domu, absolutnie niczego. Wstyd mi przynosi i ta odzież, która obecnie okrywa me ciało, bo ona stąd pochodzi.

— W sakiewce swojej mam kilka sztuk srebrnej i złotej monety, którą dostałam od mamy. Te wezmę ze sobą, i one muszą opłacić nasze pierwsze potrzeby. One umożliwią nam wynajęcie małego pomieszkania i urządzenie tegoż. Potem... ach, Pan Bóg tylko wie, co będzie z nami potem.

Weźmiemy się do pracy Klaro — spokojnie odrzekła Tacyanna. Pomożesz mi także odszukać ojca. To będzie nawet najpierwszą naszą czynnością. Ojciec mój bowiem będzie i twoim, i zapewni nam opiekę troskliwą, stanie się wspólnym. a najlepszym przyjacielem naszym. Nic innego bardziej życzyć sobie na razie nie możemy, jak właśnie odnalezienia ojca. Z nim nie zginiemy.

— Lecz teraz pozwól mi jeszcze na chwilę udać się do mego pokoju, muszę się ubrać. A potem niech się dzieje wola Boża ruszymy w drogę.

Od progu już odwróciła się Tacyanna i spojrzała na przyjaciółkę łzawym, poważnym wzrokiem, Miękkim, wzruszonym głosem z ust jej wyrwały się słowa:

Czy nie pomyślałaś jednak o twej anielskiej matce, Klaro? Ach, nie wyobrażasz sobie chyba jaką ogromną boleść jej gotujesz!

— Oby mi Bóg przebaczył jej łzy i troskę. Lecz myśl o niej dodaje mi raczej bodźca do ucieczki. Ona ani przez sen o tem pomyśleć nie zdolna, czego ja byłam świadkiem. Ach, nie mogłabym patrzeć w te czyste, dobre jej oczy, bo ukrywać muszę okropną tajemnicę, o ojcu. Czy wyobrażasz sobie Tacyanno większe męczarnie, jak udawać przed nią miłość i szacunek dla tego, którym chyba gardzić można, kryć wiecznie prawdziwy powód cierpienia... O nie, to nie moja rola! Nie jestem stworzona do odgrywania komedji. Czyżem winna temu Tacyanno. Dlatego choć wiem, że mama boleć będzie nademną sumienie mam spokojne.

— Niech się dzieje wola Boża! — powtórzyła raz jeszcze Tacyanna i znikła w przyległym pokoju. Klara chwiejnym krokiem podeszła do ozdobnego swego biureczka i usiadła przy nim.

Podparła głowę dłonią i zapatrzyła się w dal smutnemi oczyma.

— Tacyanna ma rację — westchnęła po chwili. Najcięższem ze wszystkiego jest dla mnie rozłączenie się z mamą. Lecz nie mogę nie mogę się przecież cofnąć... Pożegnam ją tylko listownie...

Chwyciła nerwowym ruchem ręki pioro, wydobyła arkusik papieru listowego i ocierając napływające do oczu łzy pisać poczęła:

Całą duszą umiłowana, droga mamo moja!

Przeznaczył mi los, bym ci za Twą anielską dobroć, za bezgraniczną miłość na resztę dni życia zostawiła łzy... Mówiłaś mi sama, że żelazną jest ręka przeznaczenia i nie wyśliznie się nikt z pod jej kierownictwa. Cóżem ja winna mamo, że nie ma dla mnie na tej ziemi innego punktu wyjścia, jak tylko w nocy wykraść się z domu rodzicielskiego.

Tak młodą jestem, tyle mi życie obiecywało.. a dziś nie pozostawiło tjej nawet pociechy, bym mogła nie rozłączać się z tobą, uwielbiana matko. O przebacz, że cię opuszczam, lecz uwierz mi, że inaczej uczynić nie mogłam. Nie pytaj o dobra, Ty moja, jaka pobudka skłoniła mię do tego kroku... Ja tłumaczyć się nie mogę, ani wyjaśniać, ani nawet usprawiedliwiać się. To tylko przyjm zapewnienie, że kiedy kreślę słowa pożegnania, dusza się moja szarpie w rozpaczliwej męce!

O jak mi ciężko to słowo tragiczne i ostatnie dodać. Lecz konieczność pośpiechu nagli, a więc piszę: »żegnaj mi mamo«.

Nie zobaczymy się więcej nigdy w życiu. Zapomnij, zaklinam cię mamo, że posiadałaś kiedykolwiek córkę. Wyrwij miłość z serca ku mnie, jak cierń dotkliwy.

Ja z domu rodzicielskiego nic nie zabieram tylko gorącą miłość i wdzięczność dla ciebie, tylko świetlany obraz Twój wyrywy w sercu. Jak długo nie oddam ostatniego tchnienia, świętem będzie dla mnie imię Twoje i modlitwa za ciebie najważniejszym obowiązkiem.

W otchłań nędzy i niedostatku, w mętny wir życia rzucam się ja wątła, bezradna dziewczyna o własnych siłach.

Towarzyszy mi Tacyanna...

Nagły przypływ bezmiernego bólu opanował Klarę. Zwilżyła papier strumieniem niepowstrzymanych łez. Musiała odłożyć pióro i długą chwilę walczyła ze swą rozpaczą, ze swemi łzami, nim znowu zabrała się do pisania

Niech Bóg będzie z tobą ukochana i zdrój swych błogosławieństw zlewa na Twą głowę. Błagam cię raz jeszcze, przebacz mi i myśl dobrze o mnie. Wszakże któryby się wstydzić trzeba Na świętą miłość, która łączy nas obydwie przysięgam, że nigdy skaza występku nie splami czystej dotąd duszy mojej. Pod tym względem możesz być o mnie spokojna mamo.

A teraz żegnam cię, żegnam na wieki. Przyciskam w myśli gorąco usta do kraju Twej szaty i wyobrażam sobie, że dobre ręce mej matuchny błogosławią mię na niepewne losy...

List ten, to akt pożegnania nieszczęśliwej córki Twej Klary".

Stało się! Urzeczywistnił się fakt, który biedna dziewczyna za najbardziej niemożliwy do spełnienia uważała. Rezerwane zostały węzły pomiędzy nią a matką, węzły tak silnie zadziergnięte!

Klara wyczerpana oparła głowę o poręcz, zamknęła oczy, z których płynęły łzy.

W tej pozycji zastała ją Tacyanna, która wsunęła się cicho z małym węzełkiem w ręce zawierającym najpotrzebniejsze jej rzeczy.

— Klaro — zagadnęła nieśmiało, szanując jej ból i żal, przejęta współczuciem pochyliła się i ucałowała tkliwie czoło nieszczęsnej dziewczyny. Już czas na nas!

Klara zerwała się z miejsca z pospiechem. W oczach jej zatlił znowu błysk nieugiętego stanowczości.

— Tak, masz rację, najwyższy czas! Chodźmy już. Przekradniemy się przez małe drzwi, które prowadzą do ogrodu. W ten sposób najłatwiej nam będzie dostać się niespostrzeżenie na ulicę.

Swiat cały pogrążony w ciemnościach — rzekła Tacyanna przystępując do okna i odsuwając nieco firanki lecz jedna jaka maluchna gwiazdeczka lśni wśród skrytej oponą chmur błękitów. Ona nas poprowadzi Klaro.

Klara nie słyszała nawet tych słów. Niby zahypnotyzowana wpatrywała się błyszczącemi oczyma w każdy przedmiot osobno, w każdy kącik pokoju, w którym dotychczas większą część życia spędziła. Raz jeszcze obrzuciła cały buduar oczyma i mimowoli westchnęła myśląc, że to cacko kunsztowne, elegancckie i śliczne, zamienić będzie musiała na ubożuchną izdebkę.

Lecz po chwili oprzytomniała i wróciła do raz powzięte go zamiaru.

— Pożegnałam się już i z tem siedliskiem swojem — rzekła głośno. — Nie mam zatem nic więcej do czynienia. Chodźmy Tacyanno.

Lecz gdy przechodziły przez środek pokoju mimowoli zatrzymała ję Tacyanna wskazując na kasetkę z klejnotami. Iskrzyły się w niej przecudne brylanty, czerwieniły i błękitniały szafiry i tęczanemi promieniami siały naokoło te drogocenne kamiennie, przeznaczone do podnosić urodę i wdzięki Klary.

— Klaro — rzekła Tacyanna — weź to z sobą, W ten sposób troska o codzienny chleb o dach nad głową na długo, może na zawsze odsuniętą od ciebie zostanie. Wierz mi szczerze i serdecznie obawiam się o ciebie. Praca fizyczna jakiejś się podjąć musimy, a bardzo odpowiednia dla ciebie, wątłej, delikatnej pieszczoszki. Nie tylko takie będą skutki, że białe twe ręce zaczerwienieją, stracą piękność kształtów i swą gładkość — lecz plecy wnet zegną się, przedwczesna starość przytłoczy, a z nią piękność przeminie jak więdnącego kwiatu, z nią przyjdzie niedołęstwo. Wierz mi, że nie ze względu na siebie ci radzę. Ja zdrowa, silna i do pracy pr

---

Tak, on zginie z ręki kata, jak mu to Liana przepowiedziała. Szalona trwoga go chwyta.

Zrywa się i z rozpaczliwym pękiem wyrywa sobie włosy.

Nie! nie może dopuścić do tego! Musi się uratować, ale jak?

Przez drzwi trudno, bo gdyby je nawet wyważył, nie zyskałby przez to nic, bo chłopi przemogliby go nawet, gdyby jednego z nich zastrzelił Chwilę stoi bez ruchu, rozpaczliwe plany przemykają mu przez głowę.

Okienko tylko pozostaje mu jako jedyny ratunek. Ale ono jest za wąskie Nie przeciśnie się przez nie. A jednak, jeżeli wogóle chce myśleć o ratunku, musi obrać tę drogę. Innej nie ma. Zbliża się do okna i przypatruje mu się o ile to jest możliwe, bo w komórce całkiem jest ciemno.

Okienko tkwi w szerokiej ramie drewnianej. Jeżeliby tę ramę mógł zdjąć, powiększyłby się otwór o tyle, że mógłby wyleźć.

Świeża otucha weń wstępuje. A więc jeszcze nie jest zgubiony

Z zapałem zabiera się do roboty. Ostrym swoim nożykiem z czyna ciąć ramę, ale wnet przekonuje się, że tą drogą nie dojdzie do celu.

W ciemności wogóle nie można nic zrobić a jeżeli zapali światło, to ze dworu będzie widać co on robi.

Wie o tem, że parobek śpi w stajni i jeżeli jeszcze nie zasnął, może mu się przypatrywać.

Znowu siada Alfred na łóżku i czeka. Cicho się zrobiło w domku, w izbie nie słychać już rozmowy chłopów. Czy oni wyszli z pokoju?

Skrada się do drzwi i nadsłuchuje.

Przez szparę widzi, że lampa się jeszcze pali Sąsiad siedzi na przypiecku, a gospodarz przy stole. Siedzą milczący i palą fajki.

Alfred wraca na swoje miejsce. Już północ. Deszcz leje strumieniami i od czasu do czasu uderza o okna.

W izbie ruszyło się coś. Chłopi mówią o czemś szeptem, potem jeden z nich wychodzi.

Alfred słyszy, że zamykają się jedne drzwi, potem drugie, potem kroki gospodarza, który chodzi po izbie.

Sąsiad poszedł do domu, ale to nie zmienia postaci rzeczy.

Alfred postanawia nie pozostać dłużej już bezczynnym. W najgorszym razie ma do czynienia już tylko z jednym przeciwnikiem.

Posichutko zapala stojącą na stole świecę, co zdaje się uszło uwadze chłopa, który dalej chodzi po pokoju

Alfred zbliża się do okna i prędko poznaje, gdzie ma zacząć robotę.

Rama okienka siedzi poprostu między belkami, ściany i przymocowana jest do nich gwoździami. Drzewo jest stare i spróchniałe, a zatem miękkie.

Alfred przedewszystkiem wyjmuje małe okienka z zawiasów. Deszcz z wiatrem wpada do komórki, ale on nie zważa na to.

Z całą siłą i zręcznością używa swego noża i rozkłuwa jedną deskę ramy w linji, na której są gwoździe. Wnet może drzewo w grubych trzaskach wyłamywać.

Już wyłamał w ten sposób cały jeden bok ramy i otwór przez to znacznie się powiększył. Wtem zatrzymuje się nagle i nadsłuchuje.

Doprawdy, chłop musiał coś posłyszeć, albo trzask wyłamanego drzewa, albo może świst wiatru, bo Alfred słyszy, że on wychodzi do sieni, jak gdyby chciał iść na podwórze. Tam musiałby zobaczyć, że okienko otwarte i że więzień ma światło.

Alfred prędko gasi światło, zawiesza okienko napowrót w zawiasy i zamyka je. Po chwili słyszy, że chłop zbliża się przez podwórze i staje przed okienkiem.

Widząc, że okienko zamknięte i wewnątrz cicho, wraca do izby.

Alfred, skoro tylko usłyszał, że on wraca do sieni, zapala znowu światło a drzwi do izby zasłania kocem z łóżka tak, żeby się tam światło nie dostało

Podstęp ten się udaje Chłop nie przypuszcza nawet, że okienko znowu jest otwarte.

Sądzi, że Alfred podał się konieczności i położył się spać. Po chwili puka do drzwi.

— Hej, łotrze! czy ty śpisz? — woła grzmiącym głosem.

Więzień nie odpowiada. Wobec tego chłop całkiem uspokojony sporządza sobie łoże na przypiecku.

Rozkłada się na nim nie gasząc lampy i zasypia spokojnie. Alfred przypatrywał mu się przez szparę w drzwiach. Z szyderczym śmiechem wraca do roboty i wnet odwalił i drugi bok ramy okna.

Teraz jeszcze dwie poprzeczki, u góry i u dołu, co idzie już o wiele łatwiej. Szelest, który przez to powstaje, zagłuszony jest wyciem wichru i pluskiem deszczu.

Chłop śpi snem sprawiedliwych. Powiększyć otworu już nie można, bo belki chcieć przeciąć nożykiem, byłoby szaleństwem. Alfred wie o tem, to też, jeżeli nie chce zostać więźniem, musi się starać wydostać.

Zrzucił ze siebie wierzchnią odzież i trzyma ją w ręku. Włazi na krzesło i wystawia nogę jedną a potem drugą za okienko. W połowie drogi byłby utkwił w ciasnym otworze, ale on sobie nic z tego nie robi, że skórę sobie zdziera z ciała, tylko czemprędzej się wysuwa.

Nareszcie się przedostał. Odzież trzyma w ręku. deszcz i wicher smaga go, ale jemu serce bije radośnie, że mu się ucieczka udała.

Prędko się ubiera i skrada do szopy, która stoi na końcu podwórza. Przez niezamknięte wrota wkrada się do środka. On jeszcze się nie wybiera w drogę! Wprzód chce się zemścić! Strasznie zemścić Zgrzytając zębami, potrząsa pięścią w kierunku chaty.

— Czekajcie, ja wam pokażę! — szepcze nienawistnie — dom wam podpalę nad głową! Wszyscy nędznie zginięcie w płomieniach.

Z dwoma pękami słomy wraca do chaty. Wejść do niej już nie może, ale on zna środki, żeby swój szatański plan wprowadzić w czyn. Przez otwarte okienko wrzuca słomę do komórki, w której świeca jeszcze się pali.

Potem wraca do szopy i przynosi jeszcze dwie wiązki słomy, które także wsuwa do komórki. Powtórzywszy ten proceder kilka razy, spycha tę słomę w komórce długą tyką przez okno i powoli napełnia znowu słomą komórkę, tak, że ona pod sam sufit prawie napchana jest słomą. Wtedy podsuwa pod słomę świecę, płomien jej chwyta się słomy, wiatr go rozdmuchuje i w jednej chwili cała komórka jest jednem morzem płomieni.

Chciwie liżą ogniste języki belkowanie chaty. Trzask cichy zrazu zamienia się w spokojnie syczenie zwycięskiego żywiołu.

Ogień bucha przez otwarte okienko i uderza aż pod dach chałupy. Z szatańską radością patrzy nędznik na groźne widowisko i jego dyabelski, ochrypły śmiech szyderczy łączy się z szumem drzew i wyciem wichru

W domku jeszcze całkiem cicho. Mieszkańcy jego śpią spokojnie nie przeczuwając nic złego. Nie słyszą szalejącego ognia. nie wiedzą nic o grożącem im strasznem niebezpieczeństwie Ogień coraz bardziej się rozszerza Już i dach cały jest w płomieniach, które wysoko uderzają w niebo.

Alfred odwraca się i ucieka, nie wstępując już nawet do stajni po konia.

Zostawia zwierzę w stajni, aby się nie domyślano, że on uciekł.

Niech myślą, że i on zginął w ogniu, tak, jak inni mieszkańcy domu.

Czy oni się uratują?

Czy Liana z przyjaciółmi znajdzie straszną śmierć w płomieniach?

ROZDZIAŁ CCXX.

Walka w górach.

Dwa dni upłynęły Oldze i markizowi w obozie bandytów. Trzeciego dnia niepokój Olgi wzrasta, bo o mężu jej nic nie słychać. Mnich był w nocy w ruinie. Wróciwszy, przystępuje do Olgi z posępną miną i mówi groźnie:

— Jeszcze jeden dzień, signora! Proszę się modlić do świętych, żeby mąż pani okup nadesłał na czas. Słowa te zastraszają Olgę bardzo.

Markiz pociesza ją wprawdzie tem, że w najgorszym razie sam za nią zapłaci, ale on też napróżno czeka na odpowiedź od swego bankiera i od krewnych.

Mówi z mnichem poważnie i z naciskiem żąda, żeby on się dowiadywał, co to takiego. Ten z początku stanowczo się wzbrania, jednak zgadza się na to i wychodzi z obozu.

Tak nadchodzi wieczór trzeciego dnia. Znowu romatyczna dolina oświetlona jest światłem księżyca, bandyci leżą w około, liczba ich wzrasta z czasem do dwunastu, niema tylko herszta, który jeszcze nie wrócił.

Powrotu jego z niecierpliwością oczekuje Olga i markiz. Co on im przyniesie?

Olga złości się na męża. Dlaczego on zwlekał z wykupieniem jej? Czy domyślił się, że ona zdradza z markizem i w gniewie mści się na niej? Księżyc podchodzi wyżej i zalewa czarne postacie srebrnem światłem.

Bandyci śpią, tylko kilku czuwa na posterunku. Olga i markiz siedzą przed szałasem Ponura i zatroskana obawą, patrzy Olga przed siebie. Markiz objął ją ramieniem i pociesza ją czułym szeptem i gorącymi pocałunkami.

Wtem przeraźliwy gwizd i zaraz potem drugi. Bandyci zrywają się i chwytają za broń. Sygnał powtarza się dwa razy i wszystko zaczyna żywo ożywiać.

— Herszt idzie — odzywa się z niskiej groty i wszyscy wybiegają ku wyjściu z kotliny, gdzie na oblanych światłem księżycowem skalach zjawia się mnich, z radością witany przez swych towarzyszy.

Schodzi na dół, a wszyscy gromadzą się dokoła niego Olga i markiz wstają i z naprężeniem oczekują jego zbliżenia się.

Uważają, że bandyci dziwnie i niezwykle wzburzeni. Mnich mówi coś do nich, ale więźniowie są zanadto daleko, aby odróżnić słowa.

Bandyci wybuchają nagle dzikim krzykiem. Straszny wrzask rozlega się dokoła i wyrzyna okrzyki strachu i przekleństwa.

Dzikie postacie potrząsają groźnie strzelbami i sztyletami, jakgdyby dziki szał porwał te sylwetyrnicze postacie.

Mnich zrzuca nagle habit i w rozradowanem gronie kamratów stoi teraz w błyszczącem mundurze jeniu.

W szerokim pasie, otaczającym zielony kubrak, błyszczą pobijane srebrem pistolety i długi pałasz. Smukła jego, silna postać jest jakby symbolem nieustraszonej zuchwałości i grozy.

— Boże mój — woła Olga, gdy wzrok jej wpół z trwogą spoczywa na jego awanturniczej postaci — co to znaczy?

— Musiało się stać coś szczególnego — odpowiada markiz — wygląda tak, że oni się spodziewają walki. Ale mnich idzie tu. Dowiemy się wkrótce długo.

— Zaczynam się bać tego strasznego człowieka — szepcze Olga drżąco — wygląda, jak Rinaldo.

Herszt zbliża się do nich szybkim krokiem. Śmiała jego twarz jest ponura, a ciemne oczy błyskają błyskawicie. Mimowoli cofa się przed nim Olga.

— Signora — odzywa się głos jego ostro i groźnie — termin minął, gdzie jest okup?

— O, czekajcie jeszcze — wyjąkuje Olga, drżąc ze strachu — mój mąż przyniesie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Misyj tych żaden Polak, który nich brał udział nie zapomni dy. Niechże one będą tem ziarem dobrem, rzuconem w ziemię odzajną — niech wzbudzą wiarę sercach słabych i wątpiących— ech powrócą na łono Kościoła atolickiego tych wszystkich bieych, ktorzy Go, uwiedzeni marościami tego świata, porzucili i ziś błądzą po bezdrożach.

Wielebnemu ks. proboszczowi zebiatowskiego z całego serca ziękujemy w imieniu wszystkich olaków katolików za urządzenie ch misyj i życzymy Mu błogosławieństwa i pomocy Bożej do dalszej pracy duszpasterskiej, zaś Wielebnym ks. ks. Misjonarzom Stawowi Cebuli i Pawłowi Domiowi wyrażamy serdeczną wdzięczność za ich gorliwą i owocną poc i za ich nauki zbawienne.— aj nam Boże więcej takich miionarzy.

— NOWY ZAMACH NA HOOR POLSKI. Czytelnicy nasi zawne nie zapomnieli jeszcze o odrzuceniu bomby dynamitowej kościele włoskim na Alto Cal w Kurytybie i o rzucenie podrzenia o ten zamach na »Gaze Polską« i »Swit«, wskutek cze w redakcjach tych pism policja urytybska dokonała ścisłej rewizji uwięziła Bogu ducha winnych zera p. Sypniewskiego i profesora Psycha. Wypadek ten zranił boko honor polski, a opinja pola napiętnowała pogardą podły czyn, którego autorami mogli być tylko Polacy, mający urazę o »Gazety Polskiej« i do »Switu«.

Dziś mamy do zanotowania nowy zamach na honor polski. W dzielę ubiegłą o godz. 3 nad ram podrzucono dwie bomby pod dynek przy ulicy Av. Vicente chądo, w którym mieści się rekcja i drukarnia »Switu« i polska szkoła lukowa im. Józefa Piłdskiego. Nie wiadomo przeciw mu nowy ten zamach był skiewany, gdyż bomby były podłone z tej strony budynku, gdzie ieści się szkoła, to tylko pewnem , że autorami jego byli ci sami autorowie, którzy dokonali poredniego zamachu. Znowu nikczemna nienawiść splamiła honór ski, robiąc nas Polaków anarsiami, trudno bowiem uwierzyć y zamachu tego dokonała jakaś ca narodowość, gdyż ze wszyiemi żyjemy w zgodzie i zatargu dnego z niemi nie mamy.—Ma y jednak nadzieję, że prawda edyś wyjdzie na wierzch i że te tworne zamachy na honor i spoj Polaków kurytybskich przydnie i zasłużenie ukarane zoną.

Budynek przez eksplozję tych mb nie wiele ucierpiał; jedna ana zarysowała się a pozatem ko drobnych uszkodzeń eksplo dokonała.

Nasuwa nam się przy tej okazji imowoli ciekawe zestawienie fów. Jedni Polacy urządzają mise katolickie i wszczepiają miłość żą w serca swych rodaków, dru urządzają zamachy dynamito, niszcząc dzieło pierwszych ez wszczepianie w te same serca nawiści, niezgody i zemsty. Jaż to smutne!

— Kongres stanowy upoważnił d do wybudowania w stanie rana sanatarjum dla chorych na choty. Wybór miejsca odpowiego pozostawiono rządowi, któmu także kongres udzielił w tym u odpowiednich kredytów.

— Kongres stanowy upoważnił że rząd do rozpoczęcia wstępch pertraktacyj z brazylijską mpanją dla handlu i komunika(Companhia Brasileira de Viação Commercio) o wybudowanie linji lejowej do Guarapuawy.

— Ustawą kongresu stanowego dnia 3 marca 1925 Nr. 2341 tały tabele przemysłowe i zakowe zmienione w następujący sób: Archiwowania konktraktów handlowych, tudzież ich unieważnienie lub zmiany mają być dokonywane w stanowej Izbie handlowej (Junta Commercial do Estado). Należytości i podatki, od tychże które rząd federalny w stemplach (adhesivos) pobiera, będą także z 50-procentowem zniżeniem przekazywane rządowi stanowemu.

Również podatki stanowe mają być w stemplach (adhesivos) wpłacane.

— Przed kilku dniami powrócił do Kurytyby z pola walki pożarński batalion policji. Na dworcu kolejowym był przyjmowany przez pana prezydenta stanu Dr. Munhoz da Rocha, szefa policji p. Dr. Albuquerque Maranhão, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych i bardzo licznie zebraną publiczność.

— POLSKA EKSPEDYCJA FILMOWA NAUKOWA przybyła do Brazylji celem zobrazowania dla kinematografu piękna przyrody i rozwoju gospodarczego miast i osiedli kolonizacyjnych. Ekspedycja wyruszyła z ramienia Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie, przy gorącem poparciu ambasadora Ekscelencji Alcebiadesa Peçani. Członkami ekspedycji są: baron Czechowicz-Lachowicki, Fr. Zyndram-Mucha i Wacław Jerzy Hartman. Ekspedycja obejmuje stany: Amazonas, Bahia, Pernambuco, Minas Geraes, Rio, S. Paulo, Sta Catharina, Rio Grande do Sul, a obecnie bawi w Paranie. Baron Czechowicz spodziewany jest w dniach najbliższych i nieomieszka złożyć swoje polecenia u władz.

Ekspedycja przyjmuje listy pod adresem Konsulatu R. P. w Kurytybie.

P. p. Zyndram-Mucha i Wacław Hartman zaszczycili naszą redakcję swoją wizytą. Dowiedzieliśmy się kilka cennych szczegółów tej nadzwyczaj rzadkiej i niezwykle ważnej wyprawy „Film ze życia kolonistów polskich w Brazylji" jaki tu chcą wykonać, zawierać będzie zaraz historyczny kolonizacji polskiej w Brazylji, odtworzy z całą dokładnością życie i pracę kolonisty, jego dolę i niedolę, smutki i wesela i tak lepiej od książki pouczy naszych rodaków w ojczyźnie o warunkach życia, w jakich się tu za oceanem znajdujemy. Film ten będzie zademonstrowany w kraju łącznie z odczytami w kinoteatrach, publicznych szkołach, towarzystwach oświatowych i t. p. i niewątpliwie przyczyni się do zaciśnienia serdecznych węzłów łączących polaków brazylijskich z ojczyzną. Przypomni szerokiemu ogółowi „starego kraju" o istnieniu na drugiej półkuli wielu tysięcy rodaków. W dodatku film pokazywać będzie w całej pełni tajemniczą i bujną przyrodę w Amazonas.

Członkom ekspedycji dziękujemy za wizytę, życzymy jak najlepsze powodzenie i prosimy, nadsyłać nam od czasu do czasu informacje o ich wynikach.

— TERMIN WYCOFANIA Z OBIEGU BANKNOTÓW, jakie wymieniliśmy w Nr, 11 z dnia 11-go marca został znowu przedłużony, tym razem do 30-go września r. b.

Sergipe

— Z Rio de Janeiro donoszą, że w stanie Sergipe miała miejsce straszna katastrofa kolejowa na linji kolejowej Bahia-Sergipe zwanej „Chemin de Fer". — Mianowicie między stacjami Propria i Timbo wykoleił się pospieszny pociąg powodując przewrócenie się prawie wszystkich wagonów. Zginąć miało wiele osób, między innymi także prokurator z Aracaju, stolicy stanu Sergipe, p. Dr. Sid Lins, Ernesto Silveira Dias, kupiec z Lagarto, Jose de Almeida, również kupiec z Lagarto i Gracilio Silva kupiec z Barracão. Jest również wielu rannych. Bliższych szczegółów na razie brak.

Rio de Janeiro.

— Kompanja kolejowa „Central do Brasil" podwyższyła swoje taryfy o 10 proc.

— W Rio de Janeiro poczęły w ostatnim czasie kursować fałszywe monety 2-milreisowe. Są trochę mniejsze, lżejsze i ciemniejsze od prawdziwych. Ponieważ mogły się przedostać i do nas, dla tego należy dobrze zwracać uwagę przy przyjmowaniu tych pieniędzy.

— Przy stacji kolejowej Espraiado najechał pociąg kolejowy na automobil z Brotas, który właśnie przejeżdżał przez tor kolejowy i któremu nagle popsuł się motor. Wszelkie wysiłki maszynisty, aby wstrzymać pociąg, okazały się bezskutecznemi i pociąg wpadł w całym pędzie na automobil, rozbijając go w kawałki. Jeden z jadących automobilem p Affonso de Souza zginął na miejscu. Reszta podróżnych zdołała się uratować.

Poszukuje się Michała Sojkę z Latacza i jego dzieci Marję, Stefana, Tatjanę i Dmytra, którzy przed 20 laty wyjechali do Brazylji a ostatnio zamieszkiwali w Iraty,

Poszukiwani lub ktoby wiedział miejsce ich pobytu zechce znieść się z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie

Konsul R. P. — w. z. Szuber

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE.

Zaprasza się szanownych członków na walne nadzwyczajne zebranie, które odbędzie się dnia 5 kwietnia.

Z powodu rozstrzygnięcia ważnych spraw, uprasza się o jak najliczniejsze przybycie członków.

Sekretarz—Stanisław Nowacki.

JAN PAWLAK poszukuje syna swego Wiktora, lat 21, przyjechał ze Serbji. Z powodu wypadków lipcowych zaginął bez wieści, w Bauru (prowincja São Paulo). Ktoby o niem wiedział, lub on sam, raczy donieść. pod adresem Jan Pawlak. Rua Saldanha Marinho Nr 2 Ponta Grossa. Parana.

TWO IM SW JANA CHRZCZYCIELA W CRUZ MACHADO POSZUKUJE NAUCZYCIELA Pensja 120$000, może być kawalerem lub żonatym Co do organizacji Zw. Nauczycieli może być zaleznem lub niezależnem

Prezes — Jan Masicz

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Hotel Jana Wilczyńskiego
W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N. 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL DOLSKIEGO)

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostojne pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny?

Jan Wilczyński.

APTEKA **TELL** DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influencję i t p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo"
Antoni Ibner

ul. Riachuelo 30 KURYTYBA — ul. Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Poleca się wina portowe „Adriano Ramos Pinto", prawdziwe wina włoskie »Fernet Branca de Milano« i „Chausset Gris" posiłki, likiery, piwa, chops, smaczne kiełbasy, włoski ser „Moleterno" i „Prowla", ser z Jaragua i Minas Geraes, masło, śmietanka, mleko świeże i kondensowane, hiszpańskie olejki do potraw, najrozmaitsze konserwy owocowe i marmelady, najlepsze kawy jako to: Cury, Paulistano, Liberty i Moka, miód najlepszy, herbata czarna i zielona czekolady »Lacta« i »Andaluza«, skrzyneczki prezentowe i t. d — Codzień świeży chleb. W każdy czwartek i w każdą sobotę: szurasko!

Konsultorjum lekarzy Apteki Violani

Kurytyba, ul. Com Araujo 99

Przyjmuje się każdą godziną dniem i nocą.

Dr. Carlos Moreira	Dr. Anastacio Monteiro	Dr. Allegretti Filho	Dr. Carlos Grey
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa i gardła. * Przyjmuje od 1 do 3 popołud.	Choroby wewnętrzne. Specjalista organów oddechowych i dziecinnych Posiada specjalne instrumenty. Leczy według najnowszych sposobów syfilis, choroby skórne i krwi. Przyjmuje od 11 do 12 i 3—4	Praktyka ogólna. * Specjalista chorób dziecinnych * Przyjmuje od 9 do 11 przed południem	Były assystent w wydziale medyczno-chirurgicznym hospitalu Misericordia w Rio de Janeiro Operator i Akuszer Specjalista chorób kobiecych i dziecinnych. Przyjmuje od 4 do 6 wiecz.

Baczność, baczność Kolonisto!

Dokąd przyjacielu? Do Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają. Tam szczególnie nam się spodobał dom handlowy, kupca Luiz Rose, gdzie można tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

Jak mówią, p Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa, które nasz kolonista potrzebuje.

Spisać wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp do sklepu, wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUIZ ROSE

Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych, sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop.: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

Banque Francaise et Italienne pour L'Amerique du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos, Curityba, Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal, Jahu, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fé.

URUGUAY — Montevideo

CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agencia Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni **Roentgena.**

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje, na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Piwa z browaru

Atlantica

przewyższające wszystkie inne

Ziemia do sprzedania.

W Dorizonie są do sprzedania dwie posiadłości składające się z 9 alkierów ziemi do orania, z dobrą porteirą, ogrodami, dwiema studniami i dobrą wodą w miejscu gdzie się krzyżują drogi do Cruz Machado i do innych kolonij. Oddalone są 1 klm. od stacji kolejowej. Cena 7:500$000.

Również jest do sprzedania 25 alkierów ziemi w miejscowości Paulo Frontim, z tych 15 alkierów do sadzenia milji i fiżonu, a 10 alkierów plantacji herwy (herwalu), Są położone przy drodze kolejowej i oddalone od stacji 5 klm. Droga wozowa do samego domu. Cena za alkier 300$000.

Potrzebnych informacji udzieli **p. Rudolf Pawłowski w Dorizonie.**

Zakład Krawiecki

Jakóba Prokopiaka

przy ulicy Riachuelo N. 28
Kurytyba — Parana.

Zawiadamiam Szanowną klijentelę, że posiadam na składzie wybór najlepszych i najmodniejszych materjałów krajowych i zagranicznych. Proszę przyjść i przekonać się, że wykonam dobre, ładne i tanie ubrania.

UWAGA!

Kto się ładnie chce ubierać?
Niech się nie da obcym zdzierać
Niechaj idzie do Polaka
Do Jakóba Prokopiaka.

Jacek Dromlewicz

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.
Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3. od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą

Dr. Ulysses Vieira

Adwokat

Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

Drogaria i apteka

„Minerva"

Maximo & Cia.

Kurytyba, Plac Tiradentes 57

Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.
Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski

Stanisława Ulickiego
w Kurytybie
przy ulicy Riachuelo 30
poleca się łaskawem względom szanownych rodaków.

FABRYKA KAP SŁOMIANYCH

Maks Henning

Avenida Dr. Candido de Abreu 225
(Dawniej Graciosa)
KURYTYBA

Wyrabia kapy na butelki rozmaitej wielkości

Kupuje

słomę w wszelkich ilościach po dobrych cenach

Sprzedaje

siekę po cenie przystępnej

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków

„AURORA"

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy, w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

CASA IDEAL

ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
rua Jose Bónifacio N 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

KALOSZE

Wykonane na wzór trzewików do sznurowania

BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okaże jakaś nieskładność, czyli nietrwałość obuwia, udowodniająca winę fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą **kawę mieloną** z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy chorob nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie **»FLUXO-SEDATINA«**

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»Fluxo-Sedatina" jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych **„Fluxo-Sedatina"** działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:
Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»QUESSANT«	—	2 maja
»MASSILIA«	1 maja	7 «
»MOSELLA«	2 «	8 «
»FORMOSE«	—	7 «
»MALTE«	—	20 «
»LUTETIA«	29 maja	30 «

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem

Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 6

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji